Nr. 281. We Lwowie, — Środa dnia 8. Grudnia 1886. **Rok XXV**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 7. grudnia.

Biuro marszałkowskie rozesłało posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu. Po zagajeniu nastąpi wybór czterech sekretarzy, czterech kwestorów i dwunastu rewidentów, a potem pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału krajowego.

Dnia 5. bm. składali w Sanoku pp. August **Gorayski**. Zygmunt Kozłowski i Stanisław Gniewosz relacje poselskie. Liczne zgromadzenie zagaił marszałek Zygmunt Janowski. Poseł August Gorayski mówił o klubach sejmowych, sprawie szkolnej, naftowej, przemyśle domowym, regulacji rzek i melioracjach. Poseł Zygmunt Kozłowski o stanie ekonomicznym kraju, w szczególności o budżecie, Banku krajowym, gwarancji listów komunalnych, ograniczeniu świąt, kartach myśliwskich i propinacji. Poseł Stanisław Gniewosz wyjaśniał sprawy gminne, administracyjne, ustawę drogową, sprawę kar myśliwskich i kwestję konkurencji kościelnej i konstatuje solidarność posłów sanockich większej i mniejszej posiadłości. Po interpelacjach i przemówieniach Ostaszewskiego w sprawie indemnizacji, wicemarszałków Romera i Urbańskiego i Alberta Starzyńskiego, uchwalono jednogłośnie na, wniosek Trzecieskiego, wotum zaufania i wyrazy wdzięczności dla wszystkich posłów sanockich.

Wiener Allg. Zeitung donosi, że z powodu utworzenia kilku nowych sądów powiatowych w Galicji, wniesie rząd nowy podział okręgów wyborczych w Galicji.

Montagsrevue pisze: „Utrzymują, że kwestja naftowa zostanie niebawem rozwiązaną. Podstawą oclenia ma być na przyszłość ciężar gatunkowy sprowadzonego produktu, a cło ma być pobierane podług skali naprzód oznaczonej. Rząd węgierski ma, jak mówią, wnieść odnośne propozycje podczas najbliższych rokowań".

Według doniesień peszteńskich, rząd węgierski absolutnie odrzuca żądanie rządu austrjackiego, aby w drodze rozporządzenia administracyjnego, mającego się wydać za obopólnem obu rządów porozumieniem, zaostrzono instrukcje co do poboru cła od nafty. Oświadcza on, że według wyraźnego brzmienia ustawy cłowej surowiec naftowy, który nie przewyższa 830 stopni gęstości, opłaca tylko 1 zł. 10 ct., każdy przeto przemysłowiec importujący może wymagać, aby wszelkie surowce naftowe, których wprost do oświetlania użyć nie można, tylko takie cło opłacały; zmiana tej normy przeto może tylko w drodze ustawodawczej nastąpić.

Co do **sprawy cukrowniczej** zdaje się, że rząd węgierski przyjmie propozycję rządu austrjackiego, opartą na uchwale podkomitetu komisji ugodowej, którą to uchwałę podkomitet wyraźnie powziął w tym celu, aby służyła za podstawę rokowań z rządem węgierskim. Natomiast ma rząd węgierski żądać znacznych zmian co do **podatku gorzelnianego**, z którego dochód na Węgrzech chciałby podnieść podobno do 4 milionów zł. rocznie, i kwestję tę ma podnieść na przyszłych konferencjach co do ekonomicznych spraw ugodowych. Niewiadomo jeszcze, w jakiej formie myśli rząd węgierski przeprowadzić te zmiany, czy przez proste podniesienie podatku, czy przez reformę w panszalowaniu.

W niemieckiem stowarzyszeniu postępowem siódmego okręgu we Wiedniu, wygłosił poseł Pernerstorfer przed licznem audytorjum odczyt o politycznej wolności w Austrji. Z powodu krytyki nader ostrej, ustawy o stowarzyszeniach i ustawy prasowej, oświadczył komisarz policyjny Pittner, że przedsięweźmie kroki sądowe przeciw prelegentowi i przeciw przewodniczącemu. Kiedy Pernerstorfer zganił postępowanie Schönerera, podnieśli antisemici taką wrzawę, że komisarz musiał rozwiązać zgromadzenie.

W węgierskiej Izbie posłów toczyła się dnia 4. b. m. sprawa **opodatkowania giełdy**, t. j. interesów robionych na giełdzie, jak w Niemczech, gdzie jednak, jak temi dniami oświadczył w rajchstagu minister skarbu, giełda erarjum okpiewa. Wniosek względem opodatkowania giełdy, postawił był znany antisemita, dep. Istoczy. Komisje Izby, ekonomiczna i budżetowa, oświadczyły, że opodatkowanie zawieranych na giełdzie interesów jest w zasadzie słuszne, że jednak wprowadzenie takiej ustawy byłoby obecnie niestósownem; należy przeto tylko wezwać rząd, aby tej sprawy nie spuszczał z oka i w swoim czasie odpowiedni projekt ustawy przedłożył.

Istoczy oświadczył, że wniosek swój postawił tylko w interesie państwa, które tym sposobem może otrzymać rocznie pół miliona; i w końcu zażądał, aby Izba uznała wniosek jego w ogóle za konieczny i naglący i celem szczegółowych obrad do komisji go odesłała.

Hr. Apponyi (z umiarkowanej opozycji) uznał wprawdzie, że giełda jest nietylko polem spekulacji, ale oraz targowicą dla handlu i produkcji. Wszelako interesem skarbu jest brać choćby tylko parę kroć, skoro dostać je można. Komisja jednak podniosła ważny argument, że gdyby giełdę peszteńską opodatkowano, ruch giełdowy przeniósłby się do Wiednia; argument ten wszelako odpadłby, gdyby równocześnie w Austrji i Węgrzech podatek giełdowy zaprowadzono. Apponyi wnosi przeto poprawkę, aby na razie uznać projekt Istoczego jako niebędący na czasie, ale polecić rządowi, aby zniósł się z rządem austrjackim względem równoczesnego zaprowadzenia tego podatku, i na podstawie wyniku tych rokowań wniósł przedłożenie.

Minister skarbu Szapary opierał się wnioskom Istoczego i Apponiego, poczem wniosek Istoczego 103 głosami przeciw 30, a następnie także wniosek Apponiego odrzucono (dwie trzecie posłów uchyliło się od głosowania), i wniosek komisyjny przyjęto.

Schlesische Ztg. donosi z Berlina: Wiadomość, iż cesarz Wilhelm konferował z członkami komisji dla obrony krajowej, wywołała ze względu na obecne polityczne położenie silne wrażenie. Osoby, dobrze zazwyczaj poinformowane, twierdzą, iż na tej konferencji chodziło o większe sumy na obwarowania, i że poruszano na niej kwestję, czyby nie dało się zamiast siedmiolecia zaprowadzić pięciolecie wojskowe.

Książe **Bismark** przybędzie do Berlina, jeżeli nie zajdą żadne nadzwyczajne okoliczności, dopiero na dni kilka przed świętami Bożego Narodzenia.

Z Petersburga telegrafują, że pogłoski o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych, **Giersa**, utrzymują się ciągle. Wpływ Katkowa w kołach dworskich miał podobno znacznie się zmniejszyć.

Drogą na Konstantynopol donoszą: **Okólnik rządu rosyjskiego**, wystosowany do mocarstw, opowiada przebieg historyczny wypadków bułgarskich i oświadcza, że misja jen. Kaulbarsa, której bynajmniej za spełzłą na niczem uważać nie należy, miała dwa cele przed sobą: najprzód dostarczyć rad rządowi bułgarskiemu, powtóre dokonać objazdu Bułgarji, celem przekonania się o istotnych usposobieniach ludności tamtejszej. Pierwsza część misji nie odniosła skutku, ponieważ rząd bułgarski odmówił wysłuchania rad jen. Kaulbarsa. Ostatecznie znany wypadek, zaszły w Filipopolu, a stwierdzający usposobienie nieprzejednane rządu, skłonił jen. Kaulbarsa do opuszczenia kraju. Co do drugiej strony zadania, jen. Kaulbars przekonał się, że usposobienia ludności są najzupełniej wrogie dla osób, które dzierżą w swych rękach władzę. Okólnik oświadcza w końcu, że Rosja liczy na rozwiązanie sprawy w drodze pokojowej.

Deputacja bułgarska nabawiła Rosję wielkiego popłochu. Półurzędowe *Nowoje Wremia* w ostrym artykule żąda od dworów wiedeńskiego i berlińskiego kategorycznie, aby „deputacji sobrania bułgarskiego" nie przyjęły. *Nowoje Wr.* widzi, że przyjęcie stałoby w jaskrawej sprzeczności z wyraźnem oświadczeniem gabinetu rosyjskiego, iż sobranie jest nieważnem i niebyłem. Woła więc *Nowoje Wremia*: „Teraz musi się okazać, czy sojusz trójcesarski w rzeczywistości jeszcze istnieje. Kwestja ta musi być corychlej, i to po myśli Rosji rozwiązaną, albowiem Rosja wymaga, aby już na wiosnę, która jest za pasem, nie zastała obecnej sytuacji."

Myśl utworzenia **unii personalnej** między **Serbią i Bułgarją** pod koroną króla Milana jest na razie tylko pogłoską, pomysłem, ale też tylko narazie. Powstała ona podobno w Serbii, a propaguje ją od czasu abdykacji ks. Aleksandra, znany radykał serbski Teodorowicz, który z Serbii wydalony, przesiadywał w Bułgarji, ale już do łaski króla Milana powrócił. Niezawodnie unia serbsko-bułgarska utworzyłaby na półwyspie Bałkańskim potęgę, wobec której Rosja nazawsze musiałaby się wyrzec ziszczenia testamentu Piotra Wielkiego. Ale też niezawodnem jest, że w razie, gdyby teraz myśl tę spełnić chciano, Rosja natychmiast wkroczyłaby do Bułgarji, co w interesie mocarstw obecnie nie leży.

Polit. Corresp. donosi z Belgradu, że wiadomość o **spisku na życie króla** jest tylko manewrem stronnictwa liberalnego, obliczonym na to, aby zatrzeć lub przynajmniej osłabić wrażenie, jakie na ludności sprawiło poświęcenie się króla, odwiedzającego osobiście szpitale choleryczne i niosącego pociechę chorym.

Z Konstantynopola d. 3. bm. donoszą, że attasz wojskowy tamtejszej ambasady angielskiej, który świeżo powrócił z wycieczki, podjętej celem zwidzenia **tureckich portów czarnomorskich**, udaje się w tym samym celu do cieśniny Dardanelskiej.

„Ajencja Północna" otrzymała na Londyn wiadomości z **Afganistanu**, według których powstanie Ghilzajów może być uważanem za stłumione, przynajmniej na czas pewien. Naczelnik powstania, Muszki Alam syn, uciekł. Służba pocztowa między Kabulem i Kandaharem przywrócona. Wojska angielskie, wysłane z Quettah dla strzeżenia granic, zostały odwołane.

Uspokojenie Irlandji przedstawia się znowu jako iluzja. Ponownie zaczynają wszystkie miasta powierzać stanowiska w naczelnych urzędach miejskich nieprzejednanym parnellistom. Członek parlamentu, głośny T. D. Sullivan, został lordem-majorem Dublinu. W Limerick i Waterford wybrani zostali burmistrzami również zwolennicy Parnella. Wicekrólowi Irlandji zaproponowano na miejsce przewodniczącego ławy przysięgłych w Dublinie trzech kandydatów, których przedstawia gmina. Wszyscy trzej, Sexton, Dillon i William O'Brien, znani są jako zwolennicy Parnella.

Sprawa bułgarska.

Pogoda nie sprzyjała wyjazdowi deputacji bułgarskiej do dworów zagranicznych, i ledwo d. 4. bm. wieczór zdołała ona osobnym pociągiem przybyć z Niszu do Belgradu. Natomiast już pierwszym jej krokom przyświeca gwiazda pomyślna. Nazajutrz odwidziła deputacja ministra-prezydenta Garaszanina. Grekow wyraził radość z powodu przywrócenia dobrych stosunków między oboma krajami sąsiedniemi. Zarazem wyraziła deputacja życzenie złożenia wizyty królowi, na co już było zezwolenie króla. Wogóle tak u Garaszanina jak u ludności belgradzkiej znalazła deputacja bardzo dobre przyjecie.

Król Milan przyjmował deputację bułgarską wczoraj w południe. Audjencja trwała półtory godziny i odbyła się bardzo serdecznie. Popołudniu odbyła się rada ministerjalna, przyczem naradzano się nad misją deputacji bułgarskiej.

Dzisiaj zapewne wyjechała deputacja z Belgradu do Pesztu.

Rzeczą jest szczególną, że podczas gdy tak w Peszcie jak w Wiedniu półurzędowo witają deputację bułgarską z niebywałą w dyplomacji austrjackiej serdecznością w artykułach dziennikarskich, Biuro koresp. będące również organem półurzędowym, dotychczas nic nie doniosło o tej deputacji.

Podczas gdy w Belgradzie lud i minister prezydent serdecznie przyjmowali deputację bułgarską, odbyło się w Sofii z całą wystawą urzędową i z serdecznością przyjęcie urzędowe rezydenta serbskiego, p. Danicza, jak nam wczoraj doniósł telegram.

Według dalszych doniesień, przyjęcie to p. Danicza przybrało rozmiary serdecznego zbratania się Bułgarów z Serbami. Danicz powiedział rejentom: „Król Milan przysłał mnie tutaj, aby zawiązać z Bułgarją nie pokojowe stosunki sąsiedzkie, lecz przyjaźń braterską." Stambułow odrzekł: „Przyjaźń Serbii jest teraz dla Bułgarji podwójnie cenną."

Równocześnie donoszą z Sofii, że reprezentant rosyjski Somow, bawiący przy boku konsula niemieckiego, pozwala sobie ciągle niesłychanych nadużyć wobec rejencji, podobnych tym, jakie wyprawiał Kaulbars.

Według telegramów z Ruszczuka, próbowali spiskowcy bułgarscy z Rumunii napaść na Ruszczuk, ale zamach się nie udał.

Debaty otrzymały z Wiednia od osoby, która objeżdżała Bułgarję, telegram donoszący, że w Bułgarji wpływ rosyjski szerzyć się zaczyna i że można się niezadługo spodziewać zmiany sytuacji w tym kierunku. Już to doniesieniom francuskim z obcych krajów wogóle wiary dawać nie można, jakoż całkiem inne wiadomości ogłasza w dziennikach rosyjskich pewien dyplomata, który powrócił z Bułgarji. Pisze on, że Rosja ani na cankowistów, ani na radykałów liczyć nie może. Różnica między nimi polega jedynie na tem, że pierwsi uważają tylko otwarty opór za niebędący na czasie. Dla tego, zdaniem jego, „wszelkie kroki dyplomatyczne Rosji, którebý nie były poparte zbrojną interwencją, na nic się nie zdadzą. Inicjatywa w sprawie bułgarskiej należy się w myśl traktatów Turcji. Rosja musi cierpliwie odczekać dogodnej chwili, w której rozwiązanie kwestji wschodniej zależeć będzie od broni rosyjskiej, nie od sympatji Bułgarów."

Tymczasem miał ajent Porty, Gadban effendi przesłać do Konstantynopola relację tej treści, że dymisja rejencji wśród obecnych stosunków jest wykluczoną. A oraz słychać, że Karawełow i Cankow czynią teraz usiłowania w celu doprowadzenia do kompromisu między swemi stronnictwami. U Karawełowa odbyło się posiedzenie, na którem kwestję tę omawiano. Trudno, aby celem tych usiłowań było przysłużenie się Rosji. Obaj zapewne poznali, że przynajmniej na razie, Rosja nie ma żadnych widoków w Bułgarji wobec usposobienia najznakomitszych mocarstw.

Sprawa kandydatury ks. Vogoridesa, pierwszego jeneralnego gubernatora Rumelii wschodniej, na tron bułgarski, została wyjaśnioną. Jeszcze przed wyborami do sobrania zapytywała rejencja księcia, czy ewentualnie nie przyjąłby wyboru. Odpowiedział, że musi w tej mierze zasięgnąć wpierw rady Rosji. Następnie, zapewne po zasięgnięciu rady w Petersburgu, nadesłał odpowiedź na ręce jednego z przyjaciół, że wyboru nie przyjmie.

Korespondencje „Gaz. Narod".

Sofia d. 26. listopada.

(=) Jedną z najbardziej nieodłącznych psychicznych cech histerji*) jest plotkarstwo i kłamstwo. I dla tego też Kaulbars, mając wcale dosyć powodów do skarzenia się przed swym samodzierżcą na obecny rząd bułgarski, tem nie mniej uciekał się ustawicznie do plotkarstwa i fałszywych do Petersburga donosów. Stało się to jawnem z racji następującej. Kaulbars zapewniał wciąż gabinet petersburgski, że tyrnowskie zgromadzenie narodowe głosować będzie najkonieczniej za księciem Aleksandrem Battenbergiem. Zapewnienia podobne były wysłane do Petersburga nawet w przeddzień obioru księcia Waldemara tj. wówczas, gdy nie tylko wszystkie rządy europejskie były już o tem najdoskonalej powiadomione, ale gdy i prasa całego świata wiedziała, iż prywatne zebranie tyrnowskich posłów zdecydowało jednogłośnie ksiecia Waldemara wybrać... Z właściwą historykom przebiegłością i odwagą, aby kłamstwo zbyt rychło na jaw nie wyszło, wyspowiadał się jen. Kaulbars w przeddzień obioru przed jedną z wpływowych obecnie w Bułgarji osobistości, że gdy naród bułgarski jednomyślnie powrotu księcia Aleksandra raz jeszcze zażąda, wspaniałomyślność cara przeszkód temu nie postawi!

Starał się więc tym sposobem o wybór nienawistnego carowi Battenberga, byle dowieść, że wszystko co pisał, że wszystkie jego kłamstwa i plotki o narodzie bułgarskim były prawdziwe.

*) Niech czytelnik nie sądzi, że o histeryczności Kaulbarsa mówimy jedynie dla obrazowego rzeczy przedstawienia... Medycyna od dosyć dawna — jakkolwiek za naszych dopiero czasów — przekonała się, iż histerja nie jedynie u białogłów się napotyka, jak o tem przekonanym jest szerszy ogół, owszem podpada jej i brzydka rodu ludzkiego połowa... Ostatecznie zaś spostrzeżono szczególne tej słabości rozwielmożnienie w armiach (bardzo ciekawa w tym względzie Emila Duponchel *L'hysterie dans l'armée* w *Revue de medicine* 1886 za czerwiec, także notatka w berlińsk. „Fortschritte der Medicin" nr. 17 z września 1886).

DZIADEK EGO.

Nowela.

(Dokończenie).

Nie być sentymentalnym! Łatwo to powiedzieć. Moja panna nie była jedną z tych, co to mają w pogotowiu uśmiech dla pierwszego lepszego. Zresztą byłem teraz asekurowany przeciw wszelkim szaleństwom, czyli głupstwom — jak to mój opiekun nazywał — pamiętam bowiem, jak się Zosia obraziła, kiedy jej pewnego razu mały podarek ofiarowałem. Nawet w niedzielę, kiedy zachodziłem na krótką chwilę do mojej gospodyni, aby pogawędzić o szarej godzinie i kiedy niekiedy uścisnąć potajemnie rączkę mojej ukochanej, nie wolno mi było przynieść cokolwiekbądź z sobą, aby pani Wagnerowej uprzyjemnić wieczór. Ani matka, ani córka nie wiedziały jeszcze o tem, że zająłem niezależne stanowisko, obie uważały mię zawsze jeszcze za biednego kupczyka, który sam biedę klepie. Ze względu na Zosię było mi to przyjemnie, miałem bowiem w tem dowód, że mi sprzyja bezinteresownie, dla przymiotów moich własnych, nie zaś z innych jakichś powodów.

Kiedy pewnego wieczora, w którym przyjęto nareszcie butelkę dobrego wina do pogadanki, powróciłem do siebie, zastałem tam już małego niecnotę, siedzącego w fotelu. Zaledwie otworzyłem drzwi, rozpoczęła się reprymenda.

— Czyś ty oszalał, panie Janie? Tak to dotrzymujesz twoich zobowiązań?

— No, cóż takiego? — zapytałem niewinnie.

— Co?... Zdaje mi się, jakbyś chciał drwić ze mnie!

— Także coś!

— Zkąd ty przychodzisz do tego, abyś sąsiadce fundował drogie Bordeaux?

— E, mój czcigodny panie, zapatrujesz się na tę rzecz z niewłaściwego stanowiska. Na ten mały prezencik zdobyłem się z czysto osobistych względów. Mam nadzieję, że przez to postąpiłem dalej w łaskach u Zosi. Rozumiesz przecie?

Gość mój patrzył przez jakiś czas na mnie zdziwionym wzrokiem, poczem zniecierpliwiony wstrząsnął głową i rzekł:

— Nie, nie, mój kochany, ty mnie nie zwiedziesz. Wiem ja dobrze, że historja z ową małą zaczyna być djabelnie sentymentalną i dla tego to ostrzegam cię w sposób jak najbardziej stanowczy: Albo — albo! Chcesz wstąpić do szeregu kilku szaleńców — dobrze, ale w takim razie rozstaniemy się na zawsze.

— W złem jesteś dziś usposobieniu, panie opiekunie; może ci kto na nagniotki nadeptał?

Dziadek Ego począł coś mruczyć pod nosem, a w końcu, widocznie zirytowany, rzekł:

— O tak... Niedaleko ztąd mieszka taka para niepraktycznych małżonków. Wiecznie myśli tylko ona o nim, a on o niej, zamiast żeby się każde z nich starało o siebie samego... Ale co tu żądać od takich ludzi? On jest literatem, a wiesz przecie, że u literatów to zielono w głowie. Ten nieszczęśliwiec zapomina się nawet do tego stopnia, że skoro tylko zdarzy się sposobność, to i przyjaciołom swoim, mianowicie kolegom w zawodzie, oddaje jakieś usługi, to znaczy, że służy konkurentom swoim, a więc nieprzyjaciołom. Czyż to nie może oburzać do żywego?

Uśmiechnąłem się na to złośliwie i odrzekłem:

— A więc nie idzie tu o kilku tylko szaleńców, jak mówisz, skoro wzrasta liczba buntowników.

— Głupstwo! — Co znaczy tych kilku nieboraków wpośród tysiącznej ludności?!... Dziś zirytowało mnie to, że mnie owa para małżeńska bez wszelkich ceremonij za drzwi wyrzuciła!

— O, to przykro! — zauważyłem grzecznie, wewnątrz jednakże czułem szczere zadowolenie.

— Niemasz mnie czego żałować. I tak nie dam mojej sprawy za wygraną.... Ale, ja tu plotę o innych historjach, zamiast pozostać przy rzeczy. Słuchaj-że, ostrzegam cię jeszcze raz, mój kochany. Strzeż się wodzić mnie za nos, bo ciężko to odpokutujesz.

Ton impertynencki tej groźby zrewoltował mnie, a przykład owej wspomnianej pary małżeńskiej dodawał mi odwagi.

— A żeby cię jasne pioruny! — krzyknąłem.... ale na fotelu nie było już nikogo. Dziadek Ego znikł jak kamfora.

W kilka dni później, kiedy, siedząc w mej izdebce, przechodziłem w pamięci przeszłość całą, uczułem się bardzo przygnębionym. Mówiąc prawdę, nie miałem do tego żadnego powodu. Interes szedł wyśmienicie; dochód wzrastał z każdym dniem, a znaczną sumę, którą zarobiłem w przeciągu kilku miesięcy, ulokowałem u bankiera, któremu powierzyłem obrót mojej gotówki. Mimo to byłem w złym humorze, a szczególnie niezadowolony z siebie samego. Bo i w jakim celu zbierałem te fundusze? Nie miałem ani jednego krewnego, ani jednego przyjaciela. Sam więc mam się napawać dźwiękiem złota? Zdawało mi się prawie, że byłem szczęśliwszym wówczas, kiedy to w lekkiej zarzutce powracałem zziębnięty do domu i spożywałem skromną moją wieczerzę. Rozmyślając nad tem, stawałem się coraz bardziej ponurym... Nagle usłyszałem szelest szybkich kroków na schodach, poczem zapukano gorączkowo do drzwi moich.

— Janie, Janie — dał się słyszeć łkający głos. — Prędko, prędko... mama jest bardzo słaba.

Porwałem się na równe nogi i wybiegłem do sieni.

Zosia stała przedemną, zalana łzami.

— Boże mój, Boże! — jąknęła — nie umiem dać sobie rady. Matka umiera!...

— Prędko więc doktora Zapalnickiego....

— Byłam właśnie u niego; nie chce jednakże zajrzeć do nas, bo go zawezwano do bogatych ludzi.

— A, toby mi się podobało!

Zbiegłem ze schodów i pociągnąłem za dzwonek.

— Panie konsyljarzu — rzekłem, chwytając zaledwie oddech — umierająca kobieta wzywa pańskiej pomocy.

Spokojny, jakby nic nie zaszło, wskazał palcem na powałę i rzekł:

— Czy tam, na górę?

Skinąłem potakująco.

— Żałuję mocno, ale nie jestem lekarzem ubogich.

— Ależ konsyljarzu, jesteś specjalistą w chorobach wewnętrznych.... obowiązek zatem....

— Mój łaskawy panie, obowiązek powołuje mię obecnie do bankiera Kasowicza. Pojmiesz pan zatem, że nie pozbędę się honorarium dwustu guldenów dla jakiejś tam bagatelki.

— O, jeśli tylko o to chodzi!.... — Dobyłem z pularesu dwa banknoty i położyłem je na stole.

Doktor schował milcząco pieniądze i poszedł za mną.

Pani Wagnerowa została uratowaną. Lekarz oświadczył, że ręczy za jej życie. Łkając tuliła się Zosia do mojej piersi.... Uczucie niewysłowionej rozkoszy przeszło mię nawskróś; czułem radość, jakiej dotąd nie doznawałem, a podobno nawet i łza zaświeciła w mej źrenicy....

Z bijącem sercem wracałem potem do mojej izdebki, ale, wbrew mojemu oczekiwaniu, fotel był próżny, głęboka cisza panowała wokoło.

Zasnąłem w niebiańskiem uczuciu zadowolenia, a nazajutrz z dobrą miną wyszedłem z domu.

Pierwsze kroki skierowałem do mojego bankiera, chciałem bowiem podnieść znaczniejszą sumę na zakupno towarów. Idąc ulicą, przy której znajdował się kantor bankowy, spotykałem ludzi rozprawiających o czemś głośno i żywo gestykulujących. Niewiem sam dlaczego zaczęło mi serce bić gwałtownie i dlaczego przyspieszyłem kroku. Natomiast wydało mi się rzeczą zupełnie naturalną, gdy w sieniach domu, do którego dążyłem, zapytał mię policjant:

— Pan zapewne chcesz się widzieć z bankierem.

— Tak jest — odpowiedziałem — dlatego tu przyszedłem.

— Szkoda zachodu — odrzekł stróż bezpieczeństwa — ten oszust umknął dzisiejszej nocy.

Umknął?!.. Ha, naturalnie, to zemsta mojego małego trapiducha za to, żem wczoraj uległ słodkiej pokusie współczucia.

Zemsta nie kazała na siebie długo czekać. Bankier znikł bez śladu i na wieczne czasy. Gniew mój jednakże nie tyle zwracał się przeciw niemu, jak raczej przeciw temu złemu duchowi, który sądził, że może igrać ze mną jak z piłką. Poleciałem do domu, wymyślając i klnąc na czem świat stoi i wyzywałem go, aby się zjawił. Ale gdzie tam!... Nie pokazał się.

Dopiero po niejakim czasie, gdy już ostygłem w gniewie, zaszczycił mnie swemi odwiedzinami.

Przyszedł jednakże nie w porę. Pani Wagnerowa, pomimo pomocy lekarskiej dr. Zapalińskiego, uległa swoim cierpieniom. Zosia pozostała sama jedna na świecie, ja zaś uczułem w sobie nieprzezwyciężony pociąg zostania jej towarzyszem życia i obrońcą. W ramionach moich trzymałem płaczące to dziecię i z współczuciem szeptałem jej do ucha: „Nie, droga Zosiu, nie będziesz opuszczoną; ja stanę wiernie przy twoim boku". Następnie wraz z nią czuwałem nad zwłokami zmarłej i dopiero około północy, gdy nadeszła jedna z sąsiadek, powróciłem do siebie.

— A, witam cię kochany Jasiu — rzekł Dziadek Ego z ostentacyjną grzecznością. — Dawno już nie miałem tej przyjemności...

— Co do mnie, niewielka to przyjemność — odrzekłem szorstko.

— Będzie to jakoś, będzie — uspokoił mnie mój gość. — Mam doskonałą nowinę dla ciebie, kochany przyjacielu.

Machnąłem obojętnie ręką.

— Pyszna propozycja! Znasz przecie Krochmalskiego, bogatego kupca i właściciela magazynu bielizny, położonego naprzeciw twojego handlu?

— Znam go, znam... no, i cóż?

— Otóż, ten poczciwiec zwierzył mi się dziś, że zagiął parol na ciebie, dla swojej córki, jedynaczki, mającej odziedziczyć pół miliona. Cóż ty na to, Jasieńku?

Fakt ten ogłoszony dziś został oficjalnie w organie ministerjalnym i daje mu powód zamanifestować przekonania rządu, iż nieprzyjaźny stosunek caratu do Bułgarji w ostatnich czasach najgłówniej fałszywym doniesieniom jego dyplomatycznych agentów przypisać należy. Jest więc nadzieja, że gdy gabinet petersburski przekonać się o tem zechce (?) inaczej też niż dotąd postępowanie swoje w sprawach bułgarskich określi. Zobaczymy! — Prócz cechy wyżej zaznaczonej, postępowanie historyków cechuje upór, wybuchy rozdrażnienia z racji i bez racji i wogóle wszelkiego rodzaju awanturowanie się. A czemże są następujące szczegóły odjazdu jen. Kaulbarsa z Sofii do Konstantynopola?

Jakkolwiek opozycja tracąc swego obrońcę na wypadek kłopotów spowodowanych konfliktami z spokojem publicznym, nie odważyła się mu przy wyjeździe żadnej manifestacji wyprawić, tem nie mniej po odbyciu ceremoniału zajęcia flagi konsulatu, jenerał wypalił przygotowaną mówkę do otaczających go kilku czy kilkunastu... rosyjskich żydków (którzy mówiąc nawiasem, powołując się na niebezpieczeństwo pozostawania obecnie w Bułgarji rosyjskim poddanym podostawali od konsulatu uczciwe ruble na wyniesienie się ztąd. „Panowie, póki panować będzie obecny sopadżyjski*) rząd — zakończył jenerał — nie oczekujcie nic dobrego od Rosji dla Bułgarji!“

Poczem wsiadł do powozu i ruszył, podobno bardzo poirytowany... koło godziny 3. po południu przybył do Ichtimana (na pół drogi od Sofii do Filipopola). Póki obiadował, kawasy roznosili po kawiarniach i szynkach drukowane noty jenerała do tutejszego rządu. Przy odjeździe bez żadnego powodu wobec woźnic Turków i służących hotelu znowu wystąpił z mową potępiającą rządy obecne. Na noc przybył do Tatar-Bazardżika, zkąd o zachowaniu się jego telegrafują do pism stołecznych co następnje: „Późno w nocy przybył tu jenerał Kaulbars. Spotkała go policja z należnemi honorami, proponując swe usługi. Ale jenerał zawołał: „Nie życzę sobie ani usług, ani współdziałania waszego. Wasz rząd jest sopadżyjski. Jadę osobiście donieść carowi, jakim jest wasz rząd!“ — Dziś zrana (telegram z $^{9}/_{21}$ listopada) ruszył jenerał do Filipopola, zostawiwszy tu kilka egzemplarzy przedruków swych not i gazety *Świetlina* (organ Cankowa i konsulatu). Ostatnią porozdawał też wszystkim woźnicom, których napotkał przed dworcem kolei żelaznej.

Ale wszystko to było jedynie przygotowaniem do nierównie charakterystyczniejszego histerycznego ataku. Telegram z Filipopola głosi: „Jenerał Kaulbars przybył dziś zrana. Na dworcu oczekiwał go wraz z całym personalem tutejszy konsul rosyjski. Skoro tylko pociąg zatrzymał się, sekretarz jenerała wyszedł z wagonu i począł rozdawać jakieś druki. Prefekt miasta zaprotestował przeciwko tej manipulacji, za co został złajany przez jenerała. Pieniąc się od złości wołał on, że „wasi rejenci i ministrowie są szajką!“ Prefekt zauważył, iż spełnia swoje obowiązki, w zakres których krytyka rejentów i ministrów bynajmniej nie wchodzi. Na co znowuż począł Kaulbars wykrzykiwać: „mołczat' i nie razsuždat'!“ Przy miłej tej scenie obecnymi byli wszyscy Filipopolscy konsulowie zagraniczni...

Dajmy wszakże już pokój odjazdowi histerycznego jenerała. I po wyjeździe jego czują się jeszcze skutki dyplomatycznej misji, z jaką tu był przysłany. Niejaki Tepawiczarow, inspektor klasowy w tutejszej szkole wojskowej, bywając dość często u Kaulbarsa, otrzymał odeń instrukcje, aby przy pomocy junkrów — jak wiadomo wciągniętych także w zamach na księcia 9/21. sierpnia wyprawić tu nową awanturę. A mianowicie, aby okazać światu, jak gorąco wyjazd rosyjskich ajentów wzięła Bułgarja do serca, miał on wkrótce po odjeździe Kaulbarsa zaaresztować w nocy rejentów i ministrów... Mniejsza o całe głupstwo takiego planu przy obecnem usposobieniu ludności i energii komendanta miasta majora Popowa, dość że plan taki istniał. Nim wszakże do skandalów przyszło, wydostał się na jaw. Major Popow i minister wojny Nikołajew w nocy 12/24. listopada na czele roty wojska przybyli do gmachu szkoły wojskowej i pozabierali junkrom oręż. Tepawiczarow zaś i rosjanin Wecel zamieszany także w tę sprawę zostali aresztowani... Niewiadomo jeszcze, czy w związku z tą historją, czy też z odkryciem spisku w Ruszczuku, pozostają areszty kilku innych oficerów oraz raptowna dymisja naczelnika artylerji majora Panowa, b. ministra wojny (w ministerjum Karawełowa, w czasie kontrrewolucji). O spisku ruszczuckim krążą tu jedynie głuche wieści, w sprawie zaś junkrów przeprowadza się śledztwo. Prasa rządowa wymaga surowego ukarania winnych i niepopełnienia powtórnie błędu, jaki widzi w zupełnem ułaskawieniu junkrów, którzy napadli pod wodzą Grujewa na księcia Aleksandra, i pozostawieniu ich nadal w szkole.

Zaznaczę jeszcze na dzisiaj, że prasa i agitacja rządowa rozpoczęła ostatnią siarczystą kampanję przeciwko carskiemu kandydatowi na bułgarski tron księciu Mikołajowi Mingrelskiemu. Wyzyskuje się mianowicie okoliczność, że ojciec jego posiadłości swoje carowi odprzedał — a więc syn (wedle ogłoszonych o nim szczegółów godny swego rodzica następca) Bułgarję sprzedawać będzie... Nadto, gdy jednym z warunków stawianych Turcji po wojnie ostatniej było odwołanie z granic Bułgarji baszybożuków i czerkiesów, gdy tym ostatnim bezwyjątkowo pobyt tu jest wzbroniony, jakże dziś chce Rosja księciem Bułgarji jakiegoś czerkiesa obwołać?!...

Co zaś tyczy się rozdrażnienia przeciwko Turcji, z racji puszczonej po wyjeździe Kaulbarsa i dość uparcie powtarzanej pogłoski, że Rosja nie myśli o żadnej akcji bezpośredniej, a nakłonić Portę do okupacji Rumelii wschodniej... Niektóre dzienniki zadają wprost zapytanie rządu stambulskiego, czy obecny rząd bułgarski zgodzi się oddać władzę w ręce rejentów i ministrów wskazanych przez Turcję w porozumieniu z moskiewskim ajentem dyplomatycznym w Konstantynopolu... Nadto niedawny wzrost wiadomości o wznowieniu prześladowań w Macedonii. Nauczyciela gimnazjum bułgarskiego w Salonikach Deczewa, który przed kilku miesiącami tam przeniesiony został z takiegoż stanowiska w Tyrnowie, porwano i osadzono na lat 15 w strasznem więzieniu Diarbekiru. Inny nauczyciel tegoż gimnazjum, jako poddany austrjacki zmuszony został wyjechać z Salonik w przeciągu 24 godzin.

*) Termin ten wymaga objaśnienia. „Sopa“ znaczy po bułgarsku kij. „Sopadżyjami“ zaś nazywamy tu specjalną kategorję agitatorów politycznych, którzy argumentują kijem. Są tu całe kompanje takich panów, a głównem ich siedliskiem do ostatnich czasów był Filipopol.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 6. grudnia.

(*St.*) Dziś o godz. 11 przed południem w sali ratuszowej zebrał się komitet wystawy krajowej w Krakowie, w komplecie wcale licznym. Niestawiły się tylko te osoby, którym albo wyjazd za granicę kraju, albo choroba przeszkodziły; inne zaś nie otrzymały zaproszenia, gdyż zapóźno podano ich nazwiska komitetowi, jako delegatów. Ogółem, oprócz prezesa, przybyło 52 osób. Ze Lwowa przybyli dr. Hoszard i dr. Wereszczyński, jako delegaci Wydziału krajowego, pp. Ihnatowicz i Śliwiński, jako delegaci Towarzystwa przemysłowców lwowskiego, redaktorowie Krechowiecki i Starkel, jako przedstawiciele prasy i inżynier Rychnowski. Z innych stron kraju i z Krakowa byli obecni: pp. Bartoszewicz, dr. Bandrowski, dr. Baraniecki, Baruch Gustaw, Chmurski, Chyliński, delegat redakcji Czasu, Cieszkowski, Hank, Gadomski, Głowacki Wacław, Głowacki Justyn, dr. Grabowski, Homolacz, John, dr. Jordan, Kleczkowski, jako przedstawiciel *Kurj. lw*, Knaus Karol, Kołaczek, Kołodziejski, dr. Korczyński, Kozydarski, hr. Lanckoroński, Lipoman, hr. Męciński, Meissner, Michałowski Ludwik, Mirtenbaum, Mendelsohn, Niedziałkowski, Postel, hr. Potocki Artur, Romanowicz, Rybkowski, Skrzyński, Sobolewski, Stengel, ks. Eustachy Sanguszko, Szklarski, Umiński, Wdowiszewski, Zaremba Zieleniewski, Ziembiński, Zienkiewicz, Zawiłowski.

Główny inicjator wystawy i prezydent jej dyrektor dr. Faustyn Jakubowski nie przyszedł z powodu choroby oczu. Sprawę z dotychczasowych czynności zdawał więc radca magistratu p. Zawiłowski.

Z sprawozdania dowiadujemy się, że dotychczasowy komitet wykonawczy, pracował dotychczas w dwóch komisjach: technicznej i administracyjnej i przygotował dla komitetu pełnego do rozstrzygnięcia program wystawy i wybór miejsca na nią.

Oprócz tego doniósł, że do prezydenta miasta Lwowa i burmistrza Biały wysłano zaproszenie do zawiązania filij komitetu.

Radca Zawiłowski odczytał następnie obszerny program wystawy. Nie mogę wam go posłać w całości, gdyż niema odbitek tegoż. Zgromadzeni łowili tylko uchem bardzo liczne szczegóły programu, odnoszące się do urządzenia działów i grup, opracowane przeważnie na podstawie programu wystawy lwowskiej. Termin wystawy naznaczono w nim na czas od 1. do końca września 1887, ostatni zaś termin zgłoszeń do 1. kwietnia 1887.

Na podstawie najważniejszych punktów, które zgromadzeni pamięcią zachwytali, rozpoczęła się dyskusja nad programem. Na wniosek Śliwińskiego uchwalono przedewszystkiem utworzyć osobną grupę instrumentów muzycznych. Następnie obradowano nad propozycją komitetu, ażeby od wystawionych i na wystawie sprzedanych przedmiotów pobierał komitet 3% od ceny sprzedaży. Homolacs i Jordan obstawali za wnioskiem komitetu, Starkel wnosił, ażeby na wypadek dopuszczenia pozakrajowych przedmiotów, tylko od sprzedaży tychże brano 3%, Ihnatowicz, poparty przez Barucha, wystąpił wogóle przeciw pobieraniu procentów od sprzedaży na wystawie. Wykazywano, że byłaby to nieznaczna kwota i trudna do ściągnięcia i kontrolowania, a zniechęcająca wystawców. Znaczna większość zebranych zamieniła też wniosek Ihnatowicza w uchwałę.

Przyszedł następnie najważniejszy punkt pod obrady, tj. czy w dziale narzędzi rolniczych i maszyn dopuszczać obok krajowych, wystawianie wyrobów zagranicznych. Głos zabierali tu liczni mowcy *pro* i *contra*. Fabrykant Zieleniewski, prof. Korczyński i Romanowicz wystąpili jako główni mowcy za zupełnem wykluczeniem wszelkich wyrobów zagranicznych, z powodu, iż eksportowanie ich robi konkurencję wyrobom krajowym i podkopuje zbyt tychże, że zresztą, gdyby zrobiono wyjątek w tym jednym dziale, to należałoby konsekwentnie rozciągnąć go i do wszystkich innych, skutkiem czego musiałaby wystawa być światową a nie krajową.

Pp. Ihnatowicz, Baruch, dr. Leo, Bartoszewicz i inni brali zaś w obronę myśl komitetu, ażeby w program wystawy wciągnąć ekspozycje narzędzi i machin rolniczych, zwłaszcza takich, których w kraju nie wyrabiają, i utworzyć osobny dział motorów, zwłaszcza mniejszych, które najbardziej przydać się mogą pomniejszym przedsiębiorcom. Motory te miałyby być na wystawie w ruch puszczane i spełniać pracę im właściwą, aby przemysłowcy oglądając je, mogli się wszechstronnie co do użyteczności ich informować.

Po wyczerpaniu dyskusji, okazało głosowanie, że tylko kilkunastu członków komitetu było za wyłączeniem zupełnem wyrobów zagranicznych; wniosek komitetu utrzymał się przeto przeważną większością głosów.

Posiedzenie przerwano około godz. 2giej i odroczono je do 7mej wieczorem.

O stanowisku Węgrów

wobec traktatu handlowego z Rumunją i wobec cła od nafty.

Piszą nam z Wiednia:

Zapewnienia hr. Szechenyi w jego mowie w Kaposvar co do prędkiego zakończenia negocjacyj naftow[ych z] Austrją a traktatowych z Rumunią, wywa[rły] w kołach uważnie śledzących p[rzebieg] spraw, wrażenie wprost przeciwne temu, [któ]re odniosła publiczność. Dla wszystkich [bliżej] wtajemniczonych w szczegóły negocjacji i [obezna]nych z finesą, z którą Węgrzy umieją ukry[wać] właściwe zamiary pod płaszczykiem fra[zesów] dźwięcznych i do niczego nie obowiązujących, — obietnice hr. Szechenyi są tylko zapowiedzią nowych trudności — fintą, której celem jest zwalenie całego odium zwłoki na Przedlitawię. Na nacisk wywarty na nich przez Kalnokiego, któremu tak pilno zakończyć zatarg z Rumunią, Węgrzy, tak dbający o reputację swoją jako głównej podpory austrjackiej polityki zagranicznej, nie mogli inaczej odpowiedzieć jak oświadczeniami hr. Szechenyi. Ale trzeba zupełnie zapomnieć historję wszystkich zatargów Węgrów z Przedlitawią, ażeby nie wiedzieć że pod pozorem opiekowania się interesami całej monarchii, Węgrzy przedewszystkiem dbają o własną skórę, — i że zrobiwszy niby jak najdalsze ustępstwa w teorji, umieją dążyć w praktyce do jak najbardziej jednostronnego załatwienia sprawy.

Przebieg sprawy naftowej jest najlepszą ilustracją ciągłych sprzeczności, które zachodzą pomiędzy oświadczeniami węgierskich mężów stanu a ich czynami.

Wiadomo, że dochód z ceł przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na pokrycie wydatków wspólnych. Otóż z wyłącznym zamiarem podwyższenia dochodów wspólnych i ku opędzeniu zwiększonych wydatków wspólnych, na które okupacja Bośnii naraziła monarchię, ustanowiono w r. 1882 cła od kawy i od nafty, ciężące przeważnie na Przedlitawii, jako konsumującej większą część tych płodów. Zaledwie jednak to cło, przeznaczone do wzmocnienia wspólnych dochodów, uchwalonem zostało, a już rząd węgierski przyczynia się swoim wpływem do założenia rafinerji we Fiume, mającej na celu wyzyskanie dochodu naftowego na rzecz skarbu węgierskiego. Pokazało się, że tak samo jak kolej Arulańska, kosztem przedlitawskim wybudowana, przeważnie wyszła na korzyść Węgier — tak samo i ciężar podatku naftowego, nałożony na konsumentów austrjackich, stał się obfitem źródłem dochodu dla skarbu węgierskiego. W obu wypadkach minister skarbu austrjackiego, z największem narażeniem własnego budżetu i własnej popularności, pracował *„pour le roi de Hongrie“*. Do r. 1884 jednak wszystko odbywało się w granicach legalnych. Ulgi podatkowe i ułatwienia kolejowe, któremi Węgrzy potrafili ściągnąć przemysł destylacyjny do swoich brzegów, może się nie zgadzały z duchem sojuszu handlowo-cłowego z Austrją, w którym zgodność polityki podatkowej i kolejowej z obu stron Litawy zawarowana została, ale wobec przeważnego wpływu Węgrów w radach korony, trudno było wystąpić przeciwko nim, tem bardziej że mimowoli musiało się uczuć pewne uwielbienie dla energii i zdolności, z którą Węgrzy zaczęli tworzyć podstawy własnego przemysłu i pewną sympatję a może i zazdrość dla tych usiłowań.

Ale na tem nie był koniec.

Nie potrzeba szeroko powtarzać co nastąpiło. Systematyczne wprowadzanie falsyfikatów naftowych za cłem od surowca, odbywające się od końca r. 1884 w coraz większej mierze, zakwestjonowało cały dochód cłowy z nafty — jakoteż i egzystencje jedynego przemysłu prowadzonego na wielką skalę w Galicji. Rozprawy naftowe w obu parlamentach są wszystkim pamiętne, oraz sensacja jaką zrobiło przyznanie się Pallaviciniego we Węgrzech, a Wagenmanna we Wiedniu, że z Kaukazu nie sprowadza się wcale surowca, którýby nie był zmięszany z destylatem, a zatem któryby nie powinien płacić cła 10 złr. zamiast 1 złr. 10 ct. rzeczywiście zapłaconych. Sensacja by była jeszcze większą, gdyby już wtenczas wiedziano to o czem teraz wiemy, to jest, że od samego początku wprowadzanie falsyfikatów odbywało się za wiedzą i przyzwoleniem, jeżeli nie rządu, to przynajmniej władz węgierskich.

Już przeszłego roku przemysłowcy naftowi z Galicji otrzymali prywatne wiadomości, że rafinerja akcyjna w Peszcie zaczęła sprowadzać falsyfikat kaukazki dopiero po zapewnieniu się, że węgierskie ministerjum handlu będzie broniło legalności przywozu. Wiadomość ta wydawała się jednak tak nieprawdopodobną, że wcale nie zrobiono z niej użytku publicznego. Zdaje się jednak, że była ona zupełnie autentyczną, albowiem w ostatniem sprawozdaniu rafinerji fiumeńskiej tak samo wyraźnie czytamy, że dopiero po zapewnieniu się „an maassgebender Stelle“ zaczęto sprowadzać falsyfikat kaukazki do Fiume. Zgadza się z tem także oświadczenie radcy stanu z ministerjum handlu węgierskiego, p. Matlekovitsa, na ekspertyzie październikowej w tutejszem ministerjum finansów, że chociaż bierze udział w obradach nad możliwością rozróżnienia rzeczywistych surowców od falsyfikatów, to zastrzega się przeciw przypuszczeniu, jakoby wprowadzanie olejów sztucznych i zaprawionych destylatem było przeciwnem ustawie.

Pomimo tych wszystkich poszlak trudno uwierzyć, ażeby cały rząd węgierski miał rzeczywiście stanąć na stanowisku tak cynicznie sprzecznem z moralnością publiczną, ze sojuszem austro-węgierskim, z interesem monarchii, a nawet z interesem przemysłu węgierskiego. Wolimy przypuścić wpływ jakiegoś osobistego antagonizmu do interesów austrjackich, ale wpływ działający bez wyraźnej sankcji rządu.

Na każdy wypadek postępowanie podobne stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawą cłową, która najwyraźniej nakazuje oclenie mieszanin podług cła na najwyżej oclony składnik. Dalej, szkoda kilkumilionowa dla skarbu państwa nie jest wynagrodzona korzyścią dla konsumentów. Dopóki bowiem ceny nafty zależą, jak to do dziś dnia ma miejsce, od cen oclonej nafty zagranicznej, dopóty konsumenci opłacają cło w całej pełni, ale dochód tylko częściowo wpływa do skarbu państwa a reszta do kieszeni prywatnych kilku fabrykantów. Co więcej, uszczerbek dla Austrji nie wychodzi na korzyść Węgier. Przemysł destylacyjny węgierski do 1884 oparty był na zdrowej podstawie surowca rumuńskiego z jednej, a amerykańskiego z drugiej strony. Największa destylarnia, ta we Fiume, przerabiająca sama trzy czwarte całej ilości, robiła do końca zeszłego roku najświetniejsze interesa na surowcu amerykańskim, i mogłaby na dal przy nim pozostać. Przywóz więc falsyfikatu kaukazkiego zupełnie wiec był niepotrzebnym dla egzystencji przemysłu węgierskiego, i tylko wyszedł na korzyść prywatną kilku chciwych spekulantów. Natomiast Węgry otrzymały zamiast przemysłu zdrowego rzeczywistej destylacji surowca, przemysł całkiem sztuczny, odczyszczania pozornie zanieczyszczonego destylatu, zniweczyły wszelką możliwość rozwoju własnego przemysłu górniczego naftowego w Karpatach, graniczących z Galicją — i wystawiły się na oskarżenie wiarołomnej interpretacji traktatu handlowo-cłowego z Austrją i to tak jaskrawej, że gdyby cały rząd węgierski miał się postawić na podobnem stanowisku, toby trzeba stracić zaufanie we walor jakiegokolwiek traktatu z Węgrami.

Co zdaje się potwierdzać mniemanie, że główną rolę odgrywają tutaj prywatne wpływy kilku spekulantów, lub raczej krótkowidzące forytowanie kilku fabryk, a nie odpowiedzialna polityka rządu węgierskiego, jest fakt, że przemysł ten oparty na falsyfikacie, tak jest łatwym, że wystarczyłoby jednego skinienia ministra Dunajewskiego, ażeby wywołać i w Przedlitawii podobne fabryki w Tryeście, w Ostrawie, w Szczakowie i w Podwołoczyskach, któreby potrafiły w przeciągu kilku miesięcy ograniczyć sprzedaż nafty węgierskiej do krajów węgierskich i odebrać na korzyść skarbu austrjackiego dochód, który Węgrzy teraz wybierają od konsumentów austrjackich.

Podnoszę tę kwestję w sposób tak wyraźny, ponieważ dobrzeby było wywołać dyskusję publiczną we Węgrzech, gdzie dotychczas bardzo mało zajmowano się tą sprawą. Wiemy wprawdzie, że opinia węgierska skorą jest do poparcia nawet dosyć dla sąsiadów bezwzględnej polityki, jeżeli ona tylko jest namacalnie korzystną dla nich samych, ale z drugiej strony mają oni za wiele zmysłu politycznego, ażeby się narażać na grubą kompromitację moralną jedynie dla korzyści przemijającej jednej lub drugiej firmy prywatnej.

Dopóki zaś opinia publiczna węgierska nie wypowie swego zdania, albo dopóki rząd węgierski wyraźnie nie zajmie innego stanowiska od zajętego przez władze cłowe węgierskie, to niema widoku sprawiedliwego zakończenia sprawy. Negocjacje dotychczasowe były tylko szeregiem wybiegów i dowodem sztuki kunktatorskiej. Przystawano pozornie na każdą nową zasadę, ale utykano na szczegółach, tę zasadę udaremniających. Przystawano na ustawę obecną, ale bez koniecznych poprawek przestarzałych przepisów wykonawczych.

Przystawano na wniosek Suessa, ale z niedorzeczną i niczem nieusprawiedliwioną premią dla fabrykantów — przystawano na wynik analizy chemicznej co do zawartości olejów świetlanych w ropie, ale z niemożliwą skalą.

Jak dalece brakowało dotychczas szczerej chęci załatwienia sprawy, tego najlepszym dowodem komedja odegrana na ekspertyzie, raz już wzmiankowanej, w październiku b. r. Mówię komedja, ale właściwie była to farsa i to farsa źle przygotowana, w której głos suflera był głośniejszym od głosu aktorów. Podczas gdy rząd austrjacki, w dodatku do osobiście interesowanych przedstawicieli przemysłu galicyjskiego, powołał niezależnych ludzi naukowych z reputacją europejską, jakoto profesora Liebena z uniwersytetu wiedeńskiego i Radziszewskiego z uniwersytetu lwowskiego, rząd węgierski przysłał dyrektora głównej fabryki przemytniczej, oraz figurę rządową t. j. szefa ich własnej stacji doświadczalnej. Ale mając już tak zależnych i stronniczych rzeczoznawców, jeszcze p. Matlekovits nie miał odwagi zostawienia ich sam na sam z ekspertami austrjackimi do umiejętnego roztrząśnięcia kwestji, tylko przeszkodził zaproponowanej konferencji specjalistów, oraz upomniał pana Baracza, dyrektora fabryki fiumeńskiej, który zaczął przytaczać własne analizy naukowe, któreby niechybnie musiały stwierdzić zdanie profesorów Liebena i Radziszewskiego — że analizy te są własnością fabryki i że nie należy ich przedkładać do użytku ekspertyzy. Nie dziw więc, że ekspertyza ta, chociaż dała sposobność do umiejętnego i wszechstronnego uzasadnienia metody dra Radziszewskiego, do rozróżnienia falsyfikatów od surowca, nie zdołała przekonać rzeczoznawców węgierskich, których orzeczenie było z góry ułożone i ukartowane.

Dziwnym zbiegiem okoliczności traktat z Rumunią jest jedynym środkiem przynaglenia Węgrów w sprawie naftowej. Wiadomo, że nowa taryfa cłowa austro-węgierska, której ostatnią niezałatwioną częścią jest pozycja naftowa — o tyle tylko ma wartość dla rządzącej partji agraryjnej we Węgrzech, o ile zawiera cła ochronne rolnicze. Reszta pozycyj, to jest podwyższenie ceł na fabrykatach lub na nafcie przedstawia cenę, którą Węgrzy są gotowi zapłacić w zamian za korzyści, których się spodziewają z ceł zbożowych i wołowych.

Dlatego też, nawiasem mówiąc, mylnem jest zapatrywanie posła Abrahamowicza wypowiedziane przed paru dniami w Stryju, jakoby Koło polskie w swej obronie nafty naraziło na szwank cła zbożowe. Przeciwnie, im większe cło by Galicja uzyskała na nafcie, tem pewniej Węgrzy by obstawali za kompensatą na cłach rolniczych, z których podwyższenia spodziewają się powetowania uszczerbku im wyrządzonego przez wyższe cła przemysłowe i naftowe.

W tem położeniu nic nie mogło być bardziej Węgrom na rękę, jak wojna cłowa z Rumunią, która wykluczając z Austrji produkta rolnicze rumuńskie, od razu im dawała wszelkie korzyści, dla których gotowi byli zgodzić się na nową taryfę a to bez ciężaru wyższych ceł na fabrykatach lub na nafcie, które ta sama taryfa by im nałożyła. Dopiero z ustaniem wojny cłowej z Rumunią, na nowo powstaje potrzeba ceł zbożowych, uchwalonych w taryfie austro-węgierskiej, a zarazem nieprzyjemna konieczność równoczesnego przystania na uchwalone cła na fabrykaty i na załatwienie sprawy naftowej. Jak długo więc nie nastanie potrzeba zgody z Rumunią, wcale nie leży w interesie Węgrów przyspieszyć uchwalenie taryfy, któraby tylko same ciężary na nich nałożyła a chwilowo jest zbyteczną dla ich rolnictwa.

Zresztą i co do konwencji z Rumunią, niebawem zobaczymy, czy zapewnienia hr. Szechenyi mają więcej wagi, aniżeli należy im przypisać w sprawie naftowej. Niesłychana zwłoka, która nastąpiła w regulacji żeglugi Dunajowej, obowiązku nałożonego na Austrję przez traktat berliński, a w której rząd przedlitawski inicjatywę odstąpił Węgrom, nie wróży najlepiej na przyszłość. Ale prawdopodobnie, tak jak odpowiedzialność za zwłokę w ustawodawstwie naftowem, Węgrzy umieją zwalić na niby wygórowane żądania galicyjskie, tak i w negocjacjach z Rumunią nie trudno będzie tak prowadzić negocjacje, że zdawać się będzie, iż jedyną przeszkodą załatwienia są fabrykanci przedlitawscy.— Ale należy wątpić, czy zręczna *mise en scene*, tyle razy uwieńczona skutkiem, i tym razem powiedzie się Węgrom. Mnożą się oznaki, że zbliżają się czasy równie krytyczne dla wpływu węgierskiego w monarchii, jak czasy wojny tureckiej.

Wpływ prawie nieograniczony, który Węgrzy uzyskali od dziesięciu lat na wszystkie sprawy tak zewnętrzne jak wewnętrzne, nie był uzasadniony ani ich liczbową przewagą, ani ich siłą ekonomiczną lub cywilizacyjną. Polegał on wyłącznie na zręcznem wyzyskiwaniu okoliczności, a na śmiałej inicjatywie ich mężów stanu i na wytrawności politycznej nielicznego plemienia madziarskiego, które zdołało zrozumieć i poprzeć politykę swoich przewódców, tak nielicującą z tradycyjnemi zapatrywaniami narodu. Wiadomą jest rzeczą, jak dalece od czasu ostatniej wojny wschodniej względy polityki ogólno-państwowej i zagranicznej górnją w Austrji nad wszelkiemi kwestjami wewnętrznego ustroju. Również wiadomo, jak dalece kierunek, wskazany polityce austrjackiej przez tradycje dynastji i przez nieprzepartą moc okoliczności, tj. wspieranie niepodległości rumuńskiej i niepodległości nowo powstałych narodów południowo-słowiańskich, zdawał się stać w sprzeczności z polityką tradycyjną Madziarów, dążącą do jak największego ograniczenia wpływu Rumunów, Serbów i Kroatów, osiedlonych we Węgrzech w liczbie prawie równającej się Madziarom i polityką, systematycznie stawiającą zapory swobodnemu rozwojowi narodowemu i ekonomicznemu państewek tej samej narodowości okalających Węgry z Południa i Wschodu.

Nikomu też nowy kierunek polityki austrjackiej nie mógł mniej przypaść do smaku, jak Madziarom, którzy radziby byli przedłużyć jak najdłużej tureckie *status quo* na Wschodzie, otoczyć się murem chińskim, całą energię zwrócić na wewnątrz i przerobić za pomocą presji administracyjnej i szkolnej całą tę mozaikę ludów od Karpat do Sawy na zcentralizowany jednolity szczep madziarski. Wojna wschodnia na razie rozwiała te nadzieje.

Zaskoczeni tak niespodzianie grozą zniweczenia owoców pracy podjętej w r. 1848 a z nieubłaganą konsekwencją prowadzonej dalej do r. 1867 — Węgrzy dali dowód takiego geniuszu politycznego, na jakim Polakom od czasu unii z Litwą zawsze zbywało. Poddali się loice faktów dokonanych, poświęcili Turków, a zarazem postanowili, że jeżeli ma nastąpić przeobrażenie stosunków na półwyspie Bałkańskim, to będzie pod ich egidą. Stanąwszy na czele ruchu, mogli się spodziewać, że potrafią nim pokierować i uchronić własne brzegi od grożącej powodzi słowiańskiej i uzyskać czas potrzebny do dalszej wewnętrznej konsolidacji. Zrozumiawszy zawczasu, że jeżeli kto to korona, nie może pozostać bierną wobec wypadków wzruszających odwiecznemi podstawami monarchii, skorzystali z rozgardjaszu politycznego, panującego z tej strony Litawy i stawszy się główną podporą tradycyjnej polityki austrjackiej, owładnęli jej sterem.

Ale jeżeli można powiedzieć, że manewr ten wykonany z precyzją wojska regularnego podczas bitwy, i stosujący maksymę wojskową, że najlepszą obroną jest strategia zaczepna przy taktyce defenzywnej — udał się w zupełności, to w interesie samych Węgrów można również powiedzieć, że się im udał za dobrze. Bo coraz bardziej mnożą się oznaki, że oślepił ich samych co do wątłych podstaw własnego wpływu. Czytając ich gazety, lub przysłuchując się rozprawom ich parlamentu, zdawałoby się, że chwilowa przewaga 6 milionów Madziarów nad 32 milionami innych narodowości, w znacznej części wyższych od nich oświatą i bogactwem, jest jakiemś nieodmiennem prawem natury, opartem na niezgłębionych wyrokach opatrzności, którym się kornie poddać trzeba, bez dalszego szemrania. Zapominają jednak, że tylko tak długo jak oni byli jedynym szczepem, który zrozumiał nieodzowność czynnej polityki zagranicznej, tak długo jak byli jedyną i niezbędną podporą tej polityki, to też byli zarazem panami sytuacji wewnętrznej i znajdowali pobłażanie nawet na wybryk: partykularyzmu i egoizmu, które w żadnej innej chwili by nie mogły być uważane za godne z równouprawnieniem obu połów monarchii. Od czasu jednak, jak przeważna większość resztujących 32 miljonów również zrozumiała historyczną konieczność teraźniejszej polityki dynastji, uzyskanie specjalnego poparcia

---

— Mówię, że do małżeństwa potrzeba dwoj ga istot, i że...

— Naturalnie. To też, jest was dwoje. Tęgi człowiek z tego Krochmalskiego. Wyobraź sobie, że siostrzeńca swego, jakiegoś mizeraka wypędził z domu, dowiedział się bowiem, że chciał nwieść córkę swojego wuja i pryncypała. Ach bo też to taka para żółtodziobków sądzi, że można żyć z samej miłości!

— Cóż mi to obchodzi? Jeśli się ci dwoje młodych ludzi kochają, to mają najzupełniejszą rację, że się o resztę świata nie troszczą, i koniec.

— Jak chcesz — odparł łagodnie. — Ale co teraz? Jutro zatem złożysz wizytę staremu, nieprawdaż?

— Nie, tego nie uczynię.

— Nie? I dlaczegoż to, jeśli wolno zapytać?

— W gruncie rzeczy nic to pana nie obchodzi, ale skoro już jesteś tak bardzo ciekawym, to dowiedz się, że ja tam nie pójdę, bo się żenię z Zosią.

— Co, z tą żebraczką?

Tym razem starliśmy się na ostro. Dziadek Ego zżymał się, kaszlał, pluł i odgrażał się z wściekłością, że mnie wydziedziczy, że mnie za kołnierz wyrzuci za drzwi. A ciężar zatem ogromny spadł mi teraz z serca i przysiągłem sobie uroczyście, że go wsadzę do pieca, na żarzące węgle, gdyby się ośmielił zjawić jeszcze raz przed mojemi oczyma.

W ośm dni po tym wypadku, odprawiliśmy wesele, a następnego dnia zbudzono mnie doniesieniem, że w nocy zgorzał do szczętu cały mój majątek. Byłem bowiem na coś podobnego przygotowany. Mimo to nie straciłem otuchy. Oboje wzięliśmy się raźno do pracy na chleb codzienny.

Tymczasem znalazłem sobie skromną posadę w jednym handlu, podczas gdy Zosia zarobkiem z pracy ręcznej przyczyniała się do pokrycia wydatków domowych.

Pewnego dnia spotkałem byłego mojego pryncypała. Zbliżył się po przyjacielsku do mnie, wziął mnie za rękę i rzekł z wyrazem szczerego współczucia:

— Spotkało pana wielkie nieszczęście?!

Dałem potwierdzającą odpowiedź, że istotnie w jednej nocy cały mój majątek poszedł z dymem.

— I cóż pan teraz porabiasz?

— Jestem komisantem w handlu sukiennym.

— Czy też pan zapomniałeś o tem, że mam cię zawsze w jak najżyczliwszej pamięci?

— Myślałem już i ja o tem — rzekłem z pewnem zakłopotaniem — aby się panu naprzykrzyć mojemi odwidzinami, ale, mówiąc prawdę, wstydziłem się przedstawić panu jako bankrut.

Rozmowa nasza zakończyła się tem, że przystałem na jego propozycję, aby zająć w jego kantorze wolne właśnie miejsce buchhaltera za bardzo dobrem wynagrodzeniem.

* * *

Odtąd upłynęło lat dziesięć. Pryncypał mój pożegnał już od dawna tę ziemię — ja zaś zostałem właścicielem firmy: „Scheller et Franecki.“

Dawne mieszkanko zatrzymaliśmy przez pietyzm, tylko że inaczej ono teraz wygląda. Okna zostały powiększone, tapety zmienione, sufit nieco podniesiony itp. Pokój mój kawalerski służy nam teraz jako salon; nisza istnieje tam gdzie była, a zasłania ją czarna portjera...

Zosia zna oddawna historję Dziadka Ego, ale jakoś niechętnie temu wierzy, pomimo że od czasu do czasu zwracam jej uwagę na pewne znane mi a tak charakterystyczne chrząkanie... Odpowiada mi na to z uśmiechem:

— Idź, idź, jesteś marzycielem.

— Ależ patrz sama, widzisz przecie, jak się portjera porusza.

W chwilach takich drwiąc sobie staje Zosia przed portjerą, a grożąc palcem drobnej swej rączki przemawia: „No, gdzieżeś panie duchu, patronie egoizmu?“ Ja zaś biorę kapelusz, wtykam do kieszeni kilka guldenów i wybiegam na ulicę, aby niemi obdarzyć jakiego biedaka, który zapewnia, że mu głód doskwiera. A kiedy wracam, biegnąc po schodach, słyszę najwyraźniej skrzeczący z wściekłości głos: „Do milion kroć stutysięcy fur beczek... że też tacy głupcy są jeszcze na świecie!...“

Węgrów, acz bardzo pożądane, już nie jest tak niezbędne, jak niem było dawniej i musi być w przyszłości uwarunkowane zgodnością z wyższym interesem całego państwa.

Tyle można powiedzieć, że jeżeli Węgrzy w tej nowej konstelacji nie zrozumią, że okoliczności ubiegłych lat dziesięciu były całkiem wyjątkowe, i że nadal będzie się trzeba liczyć z wpływami przedlitawskiemi, to mogą wszystkie nabytki ostatnich lat na gruby szwank narazić. Słabą ich stroną jest, że cała ta ich transformacja była tylko pozorną, i że ani na chwilę nie wyrzekli się pierwotnych celów swej domowej polityki, że stawszy się rzecznikami usamowolnienia ludów bałkańskich, nie przestali najzawzięciej bronić własnej hegemonii nad innymi ludami — że będąc rzecznikami ogólnych interesów monarchii i historycznego powołania dynastji, nie przestali najzazdrośniej bronić własnego szczepowego zasklepienia — że nietylko w teorji ale i w praktyce traktują Austrję jako państwo obce i zagraniczne, ledwo że nie nieprzyjacielskie, a zarazem, pomimo sojuszu handlowo-cłowego, w zaufaniu w swój wpływ polityczny, postępują wobec niej w kwestjach ekonomicznych z bezwzględnością, którejby się nie odważyli okazywać państwu rzeczywiście obcemu.

Kto był świadkiem rozpraw ugodowych w komisji Rady państwa, temu musiało się nastręczyć przekonanie, że uroszczenia ekonomiczne Węgrów w sprawach kolejowych, przemysłowych i handlowych, tak często się powtarzały, tak dotąd bezkarnie uchodziły, tyle pozostawiły po sobie z tej strony Litawy upokorzenia i niechęci, że ta struna jest przeciągnięta, prawdopodobnie będzie pierwszą na której się odezwie zasadnicza opozycja przeciwko nadmiarom wpływu węgierskiego, nieuzasadnionego nadal wyjątkowemi okolicznościami lat ubiegłych. Przyczynia się do rozdrażnienia, które się ogólnie czuć daje, fakt, że Węgrzy, którzy się tak szczycą swoją inicjatywą polityczną, nigdy się nadmiernie nie ubiegali o zaszczyt płacenia kosztów polityki, inaugurowanej przez nich, tylko ten zaszczyt chętnie pozostawiali Przedlitawii.

Jest to jednym z najważniejszych rezultatów jednomyślności, z jaką delegacja przedlitawska poparła politykę Kalnokiego, że od tej chwili opozycja przeciwko uroszczeniom węgierskim nie może już być uważaną jako podkopywanie znaczenia europejskiego monarchii, tylko jako usiłowanie przywrócenia pomiędzy obu połowami monarchii tej wzajemności interesów, która leży w naturze rzeczy, a którą Węgrzy chwilowo na swoją korzyść wyzyskali. Niezrównany ich spryt polityczny powinien ich ostrzedz, że się czasy zmieniły, i powinien ich nakłonić do koncesji, którąby załagodzić mogły zasadniczą opozycję, jaką ich dotychczasowe postępowanie niechybnie wywołać musi, i która znajdzie wyraz w obradach komisji kwotowych, dopiero co ukonstytuowanych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. grudnia.

* **Niespodziana klęska dla jednorocznych ochotników.** Na podstawie rozporządzenia ministerstwa wojny, rozkazała komenda 11. korpusu rozporządzeniem *M. A.* nr. 6817, ażeby tegoroczni jednoroczni ochotnicy, którzy dotąd służbę na koszt państwa odbywają i przy kontynuowaniu nauk stypendja wyżej 150 zł. rocznie pobierają — odtąd służbę tę przy swoim koszcie, które państwo dotychczas ponosiło — na własny koszt odbywali.

Rozporządzenie to powołuje się na § 131 „instrukcji do wykonywania ustawy obrony kraju."

Dziwna rzecz, ażeby państwo biorąc za normę przyjmowania jednorocznych ochotników: „na rządowe koszta" przy dochodzie niżej 150 zł. rocznie, kazało odbywać uczącemu się ubogiemu młodzieńcowi, który ma stypendjum 160 zł. rocznie, teraz na własny koszt służbę jednoroczną.

Dobrodzieje stypendja dla ubogiej uczącej się młodzieży, z pewnością nie w tej myśli to robili, ażeby z tych pieniędzy akademik sprawiał sobie suknie wojskowe. Stypendja wynoszą zwykle po 150 do 200 zł. rocznie i przyznane zostają, za okazaniem świadectw z dobrym postępem, świeże lub półrocznie z dołu. Jakżeż teraz może jednoroczny ochotnik sobie sprawić mundurek za te 160 zł., a do tego ma się cały rok uczyć. Inaczej, jeżeli nie służy, w takim razie w wolnym czasie udzielając lekcyj, może sobie zarobić kwotę potrzebną do utrzymania. Może też państwo zechce założyć wielką garkuchnię i przyjmować „na wikt i stancję" jednorocznych ochotników za te 150 zł., które do kontynuowania nauk były przeznaczone. Sądzimy, że ustawa zacytowana powyżej, nie miała na myśli odbierania jednorocznym ochotnikom legowanego im grosza sierocińskiego.

Podług nas, jest to tylko złem zrozumieniem ustawy. Komendant widocznie zasłużyć się chciał państwu zaprowadzeniem tych niezwykłych oszczędności. Przeciw powyższemu rozporządzeniu przysłużą jednoroczni ochotnicy przez rekurs do ministerstwa w terminie 14 dni do komendy terytorjalnej. Spodziewamy się, że komenda korpusowa wglądnąwszy w tę sprawę należycie i kierując się ludzkością, w danych razach uwzględni prośbę uczącej się młodzieży, bo któż po większej części pobiera stypendja? — biedak lub sierota, który nieraz jeszcze jako jednoroczny ochotnik na koszt rządowy, musi udzielać lekcyj, ażeby zarobić na utrzymanie.

Wracając do liczb, każdy pojmie, że mając np. 160 zł. a nawet 200 zł. rocznie, student zaledwie ubrać i wyżywić się może, a cóż dopiero mówić o mundurze, który i najtaniej kupiony, przeszło 150 zł. kosztuje.

Podnosimy tę sprawę także dlatego, ażeby szerszą publiczność poinformować o tem, i ażeby na przyszłość jednoroczni ochotnicy zaraz na początku służby postarali się o wyjaśnienia w tym kierunku i nie narażali się na przykre dla nich rozczarowania.

* **Poseł Abrahamowicz.** W artykule wczorajszym zapomnieliśmy o jednej cytacie posła. W sprawozdaniu z mowy jego streszczonej, dziennikom udzielonej, znajduje się cytata: *De mortibus nil nisi bene.* To wygląda na lapsus, a jednak nim nie jest. Albowiem pewnego razu w Radzie państwa w przemówieniu p. Abrahamowicz w jego ustach zawołał: *Parturiunt montes* — i utknął. Wtedy jeden ze starszych posłów, który obok p. Abrahamowicza siedział, podszepnął mu jako dokończenie cytaty: *Et nos mutamur in illis.* I mąż uczony zawołał: *Et nos mutamur in illis.*

* **Deputacja u marszałka hr. Tarnowskiego.** W niedzielę przedstawił się p. marszałkowi komitet „Macierzy" z prof. p. Małeckim na czele. Na przemowę p. Małeckiego odpowiedział hr. Tarnowski, że jakkolwiek nie może wobec „Macierzy" zająć tego stanowiska, które piastował jego czcigodny poprzednik, (bo dr. Zyblikiewicz był przez kuratora mianowany prezesem „Macierzy" i godność ta jest przywiązana do jego osoby), to jednak, ponieważ uważa „Macierz" za instytucję bardzo pożyteczną, przeto będzie się starał w porozumieniu z Wydziałem kraj. służyć jej z opieką i pomocą.

Następnie przedstawiła się marszałkowi deputacja krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. P. Piotr Miączyński, prezes tego Towarzystwa, powitał marszałka mową, w której nakreślił w wymownych słowach smutny stan naszego kupiectwa i przemysłu, mającego z jednej strony zamknięte drogi odbytu, z drugiej zaś zwalczanego przemożną konkurencją. Marszałek odpowiedział, że zawsze przyklaskiwał programowi swego poprzednika dra Zyblikiewicza, i że podobnie jak on widzi konieczność podniesienia naszego przemysłu i handlu, a tym sposobem podźwignięcia naszego materjalnego bytu; to też szczerym jest jego zamiarem iść w tej mierze śladami swojego znakomitego poprzednika, a spodziewa się, że życzliwą wyrozumiałość, uprzejmość i pomoc spotka tak w krajowem Towarzystwie kupców i przemysłowców, jak i w ogóle w całym kupieckim, przemysłowym i rękodzielniczym stanie.

* **Wsparcie dla wdów po urzędnikach sądowych.** Celem uczczenia 50-letniej działalności służbowej bar. Schenka, powstała w pewnem kółku myśl utworzenia ze składek urzędników fundacji imienia „Schenka", z której procenta obracane być miały na wsparcie dla ubogich wdów po urzędnikach sądowych 10. i 11. klasy. Zebrano na ten cel kwotę nieznaczną. Pominąwszy już, czy i o ile myśl kierująca inicjatorami tych składek była na miejscu, to cel zamierzony został zupełnie chybiony, albowiem pan Schenk, do którego wiedzy praktyki przy ściąganiu tych p r z y m u s o w y c h składek dojść musiały, odmówił objęcia fundacji w zarząd.

W powodach odmowy miał p. Schenk położyć na to nacisk, że pożytek z takiej odosobnionej a bardzo s z c z u p ł e j fundacji byłby problematyczny i wedle jego zdania, fundacja ta, przyłączona do stowarzyszenia dyetarjuszów i urzędników, przyniosłaby daleko większy pożytek nietylko wdowom, ale i sierotom po urzędnikach. Wskutek tego komitet natychmiast odbył naradę, na której postanowił odnieść się do ofiarodawców, czy zgadzają się na takie użycie złożonych przez nich kwot. Podług zdania naszego, zebrany fundusz w sposób taki najodpowiedniej byłby użyty, a Stowarzyszenie dyetarjuszów i urzędników mając te same cele, co zamierzona fundacja, potrafiwszy w przeciągu 5 lat drobnemi wkładkami przeszło 15.600 zł. majątku złożyć, oparte na statutach przez władze zatwierdzonych, daje dostateczną rękojmię, że fundusze w niem złożone pożytek ogółowi przyniosą.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerkasy, w pow. lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Namiestnictwo** nadało prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanię w Suchodole ks. Włodzimierzowi Lewickiemu, dotychczasowemu zawiadowcy tejże kapelanii.

* **Fundacja posagowa Biera.** Na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Koliszera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało namiestnictwo posag z powyższej fundacji na r. 1886 w kwocie 350 zł. Kranci Bier z Podhajec, córce Izaka i Estery małżonków Bierów, a krewnej fundatora.

* **Dr. Zyblikiewicz** przybyć ma dziś do Krakowa.

* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** urządza jutro jak coroku, a to ku uczczeniu dwóchsettrzynastej rocznicy swego założenia, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Wieczorki te celują gustem i humorem.

* **Karty wstępu** na otwarcie sejmu wydawać się będą w kancelarji sejmowej we środę dnia 8. b. m. o godzinie wpół do 2 z południa — na następne posiedzenia zaś, zawsze w przeddzień posiedzenia o godzinie 6 wieczorem.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 9. b. m. o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym: Sprawa sprzedaży drzewostanu na gruntach przeznaczonych pod kolej w Brzuchowicach. Sprawa zabezpieczenia na r. 1887 ciepłej strawy i chleba dla aresztantów m. Robert Doms o zatwierdzenie projektu urządzenia wodociągu od studni w ul. Wodnej do młyna parowego w realności pod l. 167¾. Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich o pozwolenie doprowadzenia wody z wodociągu miejskiego na podwórze budynku muzealnego. Wnioski w sprawie powiększenia liczby klas na Zofiówce. Strażnicy miejscy o przyznanie dodatku na pomieszkanie. Dyrekcja szkoły żeńskiej im. św. Anny w sprawie ustanowienia służby dla tej szkoły. Wnioski odnoszące się do regulacji ulicy Karnej. Sprawa nadania bezpłatnych miejsc nauki muzyki w konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego. Wniosek w sprawie zakupna gruntu z realności l. 479²/₄ na regulację ulicy Inwalidów. Wnioski odnoszące się do budowy nowego teatru we Lwowie. Wnioski w sprawie utrzymania zaprzęgów miejskich. Wniosek dotyczący zakupna od funduszu św. Łazarza na rzecz funduszu gminy łąki w Biłohorszczy.

* **Z resursy urzędniczej.** W piątek dnia 10. b. m. odbędzie się w sali „Frohsinu" wieczorek muzykalny. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety dla rodzin członków, tudzież gości przez członków wprowadzonych, wydawane będą we czwartek dnia 9. b. m. od godziny 6 do 8 wieczór w kancelarji resursy.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika** odbędzie się dziś we wtorek d. 7. grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. H. Kadyi: O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego. 2. J. Petelenz: O pęcherzu pławnym ryb w porównaniu z płucami innych zwierząt kręgowych. 3. Luźne komunikacje.

* **Pamiętajmy o najuboższych!** Od p. prezydenta miasta otrzymujemy następującą odezwę: Od wielu lat udaje się prezydjum magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa, z prośbą, by datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli choć w części do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca rok rocznie znaczne sumy na cele dobroczynności, w szczególności na wsparcie ubogich — porą zimową wszakże mnoży się tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez litościwej i czynnej pomocy bliźnich, prośby znaczniejszej części ubogich, musiałyby dla braku dostatecznych funduszów bezskutku pozostać.

Zakorzeniony u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowanych z kosztownemi częstokroć biletami noworocznemi pochłania rok rocznie znaczne ofiary pieniężne; ofiary te — obrócone na cele dobroczynne, w szczególności na ulżenie niedoli ubóstwa — wyszłyby na pożytek publiczności i ubogich, którym by się w ten sposób więcej dostało w udziale niż dotychczas.

Prezydjum magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby chcieli wesprzeć usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania i przyjmowania biletów noworocznych raczyli łaskawie ofiarować zaoszczędzone w ten sposób kwoty na rzecz ubogich miejscowych.

Nazwiska ofiarodawców pragnących uwolnić się od życzeń noworocznych, względnie okupić się skromnym datkiem na rzecz ubogich, przed rozsyłaniem i odbieraniem listów noworocznych, zostaną przed Nowym rokiem do publicznej podane wiadomości za pośrednictwem dzienników miejscowych.

Ofiary składać można w prezydjum magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

* **Z lwowskiego zakładu karnego dla mężczyzn.** Dnia 13 i 15 b. m. o godz. 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie w poniedziałek dnia 13. w II. i III. klasie, a w środę dnia 15 w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 13 odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Ciekawa spuścizna.** Pan B. G. posiadając w spuściźnie po swym zmarłym stryju dużą, starodawną, skórą obciągniętą walizę, sprzedał ją domokrążcy przed dwoma tygodniami za 50 ct. Znalazłszy później między papierami swego stryja notatkę, według której ukrył tenże w owej walizie pod podwójnem denkiem 450 rubli w srebrze, p. B. G. odszukał wprawdzie handlarza, któremu ją sprzedał, lecz mimo przyrzeczonej mu nagrody za zwrot walizy nie dostał takowej od niego, co go spowodowało donieść o tem onegdaj policji, która dołożywszy wszelkich starań, odszukała ją już w piątych rękach, lecz odartą ze skóry i rozbitą. Skonstatowano tylko ślady, iż spód tejże miał rzeczywiście podwójne dno; czy jednak takowe nie zostało wyjęte już może przed zbyciem tej walizy, nie dało się sprawdzić.

* **Wypadki.** Woźnica z browaru Szmelkesa najechał onegdaj na ulicy Kaźmierzowskiej Barbarę Skop, gospodynię z Kleparowa, którą musiano odwieść do szpitala głównego, gdyż doznała znacznego uszkodzenia na twarzy i nodze. W podobny sposób została także 7-letnia córeczka pana K., urzędnika Wydziału krajowego, uszkodzoną w twarz przez konia, na którym jechał gospodarz wiejski, Henryk Schweitzer, w nietrzeźwym stanie. Schweitzera aresztowano. Koń, przyprzężony do wozu, pozostawiony na ulicy Gródeckiej przez woźnicę tutejszego kupca Izaka Spāta, bez dozoru, spłoszywszy się najechał w pędzie na wóz tramwajowy i uszkodził takowy.—Ogień kominowy wybuchł onegdaj popołudniu w domku drewnianym pod l. 16 przy ulicy Gródeckiej; zaś nad wieczorem powstał w kuchni pod l. 6 przy ulicy Ruskiej, na II. piętrze, ogień przy topieniu smalcu. W obu wypadkach ogień przez domowników został stłumiony.

* **Deputacja krakowskich szewców** (czeladzi) w liczbie kilkudziesięciu była wczoraj u prezydenta miasta, dr. Szlachtowskiego, z narzekaniami na zupełny brak pracy u majstrów i skargami na istniejącą ustawę przemysłową, na mocy której żaden z nich nie może podejmować się robót na własną rękę.

* **Dla rodziny Voglów** złożono w handlu J. Dreksiera i Synów: razem 78 zł. 83 c. Towarzystwo św. Wincentego á Paulo zamykając dalszą składkę, dziękuje ofiarodawcom za rychłą pomoc, tym sposobem ostateczna nędza na dłuższy czas zażegnaną została. 80-letnią siostrę Vogla udało się umieścić w domu ubogich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym stanie nieba wiał przeważnie z zachodu silny wiatr, wieczorem siła wiatru powiększyła się tak, że pojedyncze uderzenia jego dochodziły do chyżości 20 metr. na sekundę. Śnieg polatywał chwilami, opad jego był wcale nieznaczny. Srednia temperatura dnia była — 0.9° C., najwyższa 0.4° C., najniższa wczoraj przedpołudniem — 3.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 755 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północnej Norwegii i wynosi 725 — 730 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 7. grudnia. Wiatr o zmiennym kierunku od SW do NW, średnia temperatura dnia około 0° C., zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne i ciągle niespokojne, dziś opad nieznaczny, jutro znaczniejszy.

* **Jutro** d. 8. grudnia: N i e p. P o c z. NMP.; św. Ałyppa prep. — W czwartek d. 9. b. m.: św. Leokadji P.; — św. Jakowa M.

— **Jasło** d. 6. grudnia. Za staraniem wydziału Czytelni mieszczańskiej, odbył się w niedzielę 28 listopada uroczysty wieczorek ku uczczeniu listopadowago powstania.

W przepełnionej sali wygłosił p. Zalański odczyt o historji powstania listopadowego. Po odczycie nastąpiła deklamacja.

W poniedziałek 29 z. m. odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych w walce w r 1831.

Przy tym obchodzie zebrano na weteranów z r. 1830/31 w Czytelni przy odczycie 28 zł. 40 ct., w kościele po kweście 43 zł. 43 ct., następnie doręczyli p. Bryglewiczowi pp.: dr. Cięglewicz, Lisowiecki, Palch, Rylska, dr. Biesiadecki, Stokerowa, Piliński, Macudziński, i Steinhauss po 1 zł. — razem 9 zł. a p. Bielicki Izydor 2 zł. Razem zebrano więc 82 zł. 83 ct.; z tego wydano na przystrojenie sali i katafalku w kościele i na drobne wydatki 30 zł. 83 ct., pozostało dla weteranów 52 zł. Za piękne przystrojenie sali i wspaniałe udekorowanie katafalku w kościele, wyraża wydział Czytelni serdeczne podziękowanie p. M. Gettlichowi, który zajął się tem bezinteresownie.

(Powyższą kwotę 52 zł. otrzymaliśmy dziś i złożoną ona jest w naszej administracji do dyspozycji komitetu opieki weteranów z r. 1830/31. Przyp. red.)

— **„Przytulisko"**, Stowarzyszenie polskie w Berlinie, obchodzić będzie d. 5. stycznia piątą rocznicę założenia swojego. Opiekuje się ono Polakami, przejeżdżającymi przez Berlin, a pozbawionymi funduszów. Tym celem utrzymuje gospodę z 5 łóżkami i przez trzy dni żywi przybyszów. Dotąd 3000 osób korzystało z gościnności tej instytucji.

— **Cholera.** Ministerstwo węgierskie wzbroniło zbierania używanych sukien, pościeli i bielizny, przedewszystkiem zaś szmat w tych gminach i miastach, w których cholerę sprawdzono, jako też i rozsyłki powyżej podanych przedmiotów.

Z B u k a r e s z t u donoszą 5. b. m.:

Urzędowy *Moniteur* ogłasza uchwałę najwyższej Rady sanitarnej, podług której z powodu pojawienia się cholery w Belgradzie wszystkim podróżnym przybywającym z Serbii wolno do Rumunii przyjeżdżać tylko przez Vercierowę, Severin i Kalafat, muszą dalej być zaopatrzeni w paszport i w miejscu zamieszkania poddać się pięciodniowej obserwacji lekarskiej.

— **Zamieć śnieżna we Wiedniu.** Z powodu śniegu, który spadł we Wiedniu w niedzielę, Towarzystwo transportowe użyć musiało przeszło 8000 ludzi przy oczyszczeniu ulic. Wczoraj był dzień pogodny przy dwustopniowym mrozie.

— **Duński następca tronu,** królewicz Fryderyk, przybył do Wiednia *incognito* wraz z małżonką i stanął w hotelu Impérial. Cesarz austrjacki zaszczycił ich swoją wizytą.

— **Z Budapesztu** donoszą, że 5. b. m. w nocy w kawiarni Gutfreunda pewien oficer zastrzelił przez nieostrożność 9-letnią dziewczynkę, a następnie z rozpaczy odebrał życie sam sobie.

— **O rodaku naszym Kubarym,** zajmującym od dawna stanowisko dyrektora muzeum Godefroy w Hamburgu, znajdujemy wzmiankę pochlebną w *Literarisches Centralblatt.* Autor artykułu pomienionego powiada, że Kubary jest jedynym znawcą wykształconym wysp Karolińskich. Dzieło jego w tym przedmiocie niedawno wydane p. t. „Die socialen Einrichtungen der Pelauern" zajęło doniosłe stanowisko w piśmiennictwie etnograficznem.

— **W Bostonie** umarł ks. Wirowski, Polak, rodem z Warszawy.

— **Podczas pożaru** w Hampton-Court odznaczył się przy ratowaniu kominiarz Główek, z powołania litograf. Ustąpił on z kraju w r. 1848, przedtem pracował przy rządzie gubernjalnym w Suwałkach. Królowa Wiktorja przysłała mu medal zasługi.

— **Z Petersburga** donosi telegram, że Taszkent nawiedziło 28. listopada przedpołudniem o godzinie 9. minut 10 silne trzęsienie ziemi; wiele domów w dzielnicy przez Rosjan zamieszkałej znacznie przy tem uszkodzonych zostało.

— **Głodomór włoski,** Succi, rozpoczął swoje drugie „przedstawienie", gdyż pościć teraz będzie przez 30 dni za biletami. Spożył on „na drogę" porcję ostryg, napił się piwa i wypaliwszy cygaro, oddał się w ręce komitetu. Wbrew dotychczasowym sztuczkom głodomorów, którzy nie wychodzili z pokoju podczas „kuracji", postanowił Succi jeździć konno i spacerować.

— **Fr. Otto Spamer,** jeden z najcelniejszych wydawców niemieckich, zmarł w Lipsku w 66 r. życia.

— **Ciekawy sposób.** W Moguncji w nocy na 28. z. m. żołnierze artylerji fortecznej urządzili awanturę z cywilnymi — i władza wojskowa kazała zamknąć koszary na tak długo, dopóki winni wyśledzeni nie zostaną.

— **Miljonerzy.** Więcej niż dwadzieścia miljonów marek majątku ma dziś około 950 „szczęśliwych" ludzi". Z tych przypada na Anglię 250, na Stany Zjednoczone 200, na resztę Ameryki 100, na Niemcy 100, na Francję 75, na Rosję 50, na Włochy 50, na resztę świata 125 ludzi.

— **Zapis dla brzydkich panien.** W tych dniach zmarł w Santander bogaty handlarz win z Malagi i pozostawił fundusz, którego roczne procenta w sumie 6000 duros przeznaczył na wyposażenie czterech panien, idących zamąż. Kandydatki do posagów muszą jednak, według zastrzeżenia, uczynionego testamentem, mieć więcej, niż lat 30, i być... brzydkiemi. Prawdziwy dobroczyńca!

— **Urywki.** Lekarz zwykle bywa wtedy najwięcej poszukiwany, kiedy go znaleść trudno. Każda róża, która nie zdobi łona pięknej damy, chybia zadaniu. Ileż to serc idzie na marne, a jednak jakże rzadko można odnaleść serce! Gdzie miłość czuwa, tam zazdrość stoi na straży. Najtrwadszym kamieniem, można najczęściej zmiękczyć najzakamienialsze serduszko.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** (*Trzydzieści lat na deskach teatralnych.*) Rzadki ten jubileusz pracy aktorskiej będzie jutro obchodzić artysta tutejszej sceny polskiej p. Bronisław D ę b i c k i.

Oto w krótkości jego życiorys: Urodzony 19. lipca 1837, w 19 roku swojego życia, d. 8. grudnia 1856 wystąpił po raz pierwszy we Lwowie w nieznacznej roli w dramacie „Bracia Mauprat", z której wywiązał się tak dobrze, że w kilka miesięcy później otrzymał popisową rolę „Frycka" w „Człowieku z czarnego lasu." W roli tej miał D. nadspodziewane powodzenie, którego mu koledzy szczerze winszowali, a ówczesny dyrektor teatru lwowskiego podwyższył mu gażę. W roku następnym odebrano Chełchowskiemu teatr, a nowa dyrekcja w osobie Witalisa Smochowskiego i J. Nep. Nowakowskiego, zatrzymując z całego personalu tylko wybitniejsze siły, oddaliła Dębickiego. Młody adept sceny zaangażował się więc do trupy prowincjonalnej Gubarzewskiego w Tarnowie, pod artystycznem kierownictwem Aleksandra Ładnowskiego. Tam przedstawiono pierwszą sztukę Dębickiego, p. t. „Bartos z pod Krakowa", w której z wielkiem powodzeniem grał autor rolę „Bakałarza Merkurego."

Po rozbiciu się trupy Gubarzewskiego, objął rządy Sulikowski i towarzystwo udało się do Nowego Sącza, gdzie doznało wielkiej biedy. W najkrytyczniejszej chwili otrzymał Dębicki zawezwanie do Krakowa od ówczesnego dyrektora teatru, śp. Pfeifra, i tam d. 1. stycznia 1860 r. wystąpił z powodzeniem jako bakałarz w swoim „Bartosu z pod Krakowa."

W tymże samym roku przybył D. z Adamem Miłaszewskim do Lwowa i tu wystąpił w miesiącu wrześniu po raz pierwszy w roli „Picotina" w jednoaktówce: „Żona, która zwodzi męża". Odtąd przebywa D. stale we Lwowie. W rolach starych, wiernych sługusów, nie tak prędko znajdzie się równy jemu następca. Sumienność w oddaniu tychże posuwa on do pedantyzmu. Jako człowiek prawego charakteru i idealnie dobry kolega, zdobył sobie D. sympatje niepodzielne całego personalu, w dowód których urządzają mu koledzy jutro o godz. 12. w południe na scenie zbiorową owację; dyrekcja zaś, w dowód uznania, przeznaczyła mu w tym miesiącu przedstawienie benefisowe, na którem, między innemi, daną będzie jego pierwsza sztuka: „Bartos z pod Krakowa", w której w najmniejszych nawet rolach wezmą udział pierwszorzędni artyści naszej sceny.

Dziś we wtorek na benefis pani Radwan „Baron cygański". Jutro po południu „Izrael na puszczy", dramat Łętowskiego, wieczór „Don Cezar". We czwartek: „Dwie blizny", komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry, i „Hnat Probłuda", odegrany przez artystów ruskiego teatru. W piątek po raz pierwszy „Dach szklanny", komedja z hiszpańskiego Aioli. W sobotę „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Straussa. Dnia 14. b. m. na benefis panny Praun „Don Cezar" Dellingera.

— P. W i l h e l m C z e r w i ń s k i, wysoce uzdolniony kompozytor, urządza w pierwszych dniach tego miesiąca wieczorek muzykalny. Usłyszymy najnowsze jego prace, jak „Sonata" wiolonczelowa, tercet damski do słów Lenartowicza i baladę do śpiewu „Duch żeglarza." Nadto wystąpią amatorowie i jedna z uczennic pracowitego kompozytora.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 7. grudnia 1886.

Krajowy Bank hipoteczny. Z dniem 30. listopada 1886 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 1.846.700 zł., 5% listów hipotecznych 1[illegible]640.800 zł., 5% listów hipotecznych premiowanych 13,[illegible]83.400 zł., asygnacyj kasowych 2.393.800 zł.

Lwów: pszenica 7.10 do 8.05, żyto 5.20 do 5.90, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.25 do 4.80, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.25 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8.20, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.35 do 5.70, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie dość ożywione.

Telegramy targowe z d. 6. grudnia:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł. 25.50.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.03 do zł. 9.05; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 162.40 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.— m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 52.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 7.10, Hamburg loco 7.10, na grudzień 7.—, na styczeń-marzec 6.90, Antwerpia na grudzień 17.¼. Nowy-York 7.⅛, Filadelfia 7.—.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 7. grudnia. Rada państwa zbierze się dnia 28. stycznia.

Wiedeń d. 7. grudnia. Dep. Pernerstorfer miał wczoraj na zebraniu Towarzystwa postępowego na Neubau odczyt o politycznej wolności w Austrji, w którym zapamiętale uderzył na postępowanie komisarzy rządowych w stowarzyszeniach i krytykował ustawę o stowarzyszeniach. Komisarz policji kilkakrotnie przerywał mowcy, i ostatecznie rozeszło się zgromadzenie wśród ogromnej wrzawy.

Paryż d. 7. grudnia. Wczoraj przybył tu ks. Aleksander Battenberski z br. Riedeselem.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Belgrad dnia 6. grudnia. Deputacja bułgarska wyjeżdża jutro do Bukaresztu. Król i ministrowie przyjmowali ją z całą serdecznością.

Belgrad dnia 7. grudnia. (*Polit. Corresp.*) Pogłoska dziennikarska, jakoby deputacja bułgarska zamierzała ofiarować królowi Milanowi koronę bułgarską (o deputacji bułgarskiej, o ile nam wiadomo, żaden dziennik tego nie twierdził; p. r. *G. N.*), nie ma podstawy i jest niedorzeczną.

Deputację bułgarską przyjmował król wczoraj w południe. Deputacja dziękowała mu od rządu i narodu bułgarskiego za uprzejmość co do odnowienia stosunków, które przypadło wraz z poważnem położeniem kraju, gdy o obronę niezawisłości chodziło.

Kirchberg (na Szląsku austrjackim w Sudetach) dnia 7. grudnia. W górach dmą od wczoraj rano zawieje; komunikacja kolejowa w kilku miejscach przerwana.

Paryż d. 7. grudnia. Komitety trzech frakcyj lewicy zaniechały zamiaru udania się do Grevego lub Freycineta, i zaproponują stronnictwom ułożenie wspólnego programu, dla zapewnienia bytu przyszłemu gabinetowi.

Floquet oświadczył Grevemu, że ewentualnie podjąłby sie może utworzenia nowego gabinetu. Grevy powoływał do siebie także Clemenceau, Ferrego, Brissona i Devesa.

Paryż d. 7. Grudnia. Izba posłów odrzuciła wczoraj po krótkiej dyskusji wniosek odroczenia się na czas nieograniczony i uchwaliła dzisiaj odbyć posiedzenie.

Paryż d. 7. grudnia. Przybył tu książę Aleksander Battenberski.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195 50	198 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	240 —	243.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286 50	291.-
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220. —

II. Listy zastawne na 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	— —
" " 5%	100.—	101.—
" " gal. 5% wyl 10% pr.	103 40	104 40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 —	101 —
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99 —	100.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.20	105.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.25	97 50

Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 25	2 .25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 82	5.92
Dukat cesarski	5.85	5 95
Napoleondor	9.92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.17½	1.19½
100 marek niemieckich	61 59	62 20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 7. grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 299 90. Anglo-austrjackie. 117 50, Unionbank 226.—, Kolej Kar. Ludw 196.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97 75, 4½% gal. pożyczka kraj z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.80, Węg. 4% renta złota 105.47, Napoleondor 9.97.½ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 6. grudnia godz. 5 min 40 popoł, Rosyjs. banknoty 192.—, Akcje kredytowe 484.—, Lombardy 173 —, Galicyjskie 80.20. Pożycz. wschod. 58.—. Austrj. banknoty 161 70

Paryż 3% Renta 83.55

Wiedeń dnia 7. grudnia. godz. 1 min. 50 popoł Alpiny 29.90, Węg. akcje kr. 309 25. Anglo-Austr. 117.30, Unionbank 226.—, Kolej Ka.-L. 193.—, Nordbahn 237 50 Kolej Połud. 106.50. Kolej Alföld 190.70, Kolej p. Elżb. 219·40 Kolej lwow.-cz 241.75, Węg. Nordobst 171 50, Wien Communallose 125.60, Tabak-Actien —.—, Galic. oblig. indemn. 104 50, Elbetal 163·25, Węg. cis. losy 126 30, Länderbank 250 75, Złota renta węg. 4% 105 42, Bankverein 111.60, Rosyj rubel papier. 1.19.—, Losy węgierskie 124 25 — Usposoienie: silne

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.53	—	—	* 6 22	1.
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2	*5 59	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2 28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.0	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Młody człowiek

z handlowem wykształceniem, chlubnemi świadectwami, władający językami: polskim, niemieckim i francuskim, poszukuje posady **buchhaltera, korespondenta lub podróżującego.** Adres: S. T. poste rest. Ryglice via Tarnów. 3086 1—3

Do Rosji poszukuje się

domowego nauczyciela

do przygotowania dwóch uczni do III. klasy niemieckiego Gimnazjum. Oferty z zapodaniem warunków upraszam nadsełać: *Zarząd lasów w Zaborolu. poczta Równo (Wołyń).*

Willa na jednem z najbliższych przedmieść w pięknem i uroczem miejscu Lwowa położona, z przepychem urządzona, z budynkami gospodarskimi. ogrodem i 8 morg. pola. jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej". 2—?

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej Kamioneckiej jest do obsadzenia z dniem 1. Stycznia 1887, posada powiatowego konduktora drogowego z płacą roczną 600 zł. i ryczałtem na utrzymanie konia w kwocie 300 zł.

Kandydaci winni własnoręcznie napisane podania, przebieg życia w sobie zawierające i zaopatrzone: w metrykę chrztu i dowody znajomości obydwóch języków krajowych jakoteż uzdolnienia do budowy dróg i mostów ewentualnie odbytej w tym względzie praktyki, wnieść do Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej najdalej do 20. Grudnia b. r. 3069 3—3

Kamionka Str. 25. Listop. 1886.

Do przedsiębiorstwa

rozporządzającego kuźnią, warsztatem ślusarskim, stelmachskim i stolarnią. a mającego oprócz prywatnej klienteli

stałe roboty kolejowe,

poszukuje się **wspólnika z niewielkim kapitałem** lub **nabywcy** pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości udziela Administracja *Gazety Narodowej.* 3034 5-?

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Przy 29tem losowaniu

6% Listów hipotecznych

które się odbyło dnia **1. grudnia 1886** zostały **wyciągnięte wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu,** a dotąd niewylosowane **6% listy hipoteczne** Serji *A, C, B, D, E.*

Wypłata tych wylosowanych 6% listów hipotecznych nastąpi dnia **1. czerwca 1887**, z którymto dniem oprocentowanie onych ustaje.

Skutkiem tego kupon **płatny dnia 1. września 1887** — stosownie do obwieszczenia z dnia 6. listopada 1886 — wypłacony będzie dnia **1. czerwca 1887** r. tylko **po złr. 1·50** od każdych 100 złr. kapitału.

Kupony niesciągniętych dnia 1. czerwca 1887 wylosowanych 6% listów hipotecznych będą wprawdzie w myśl §. 132 statutów i nadal wypłacane, jednakże kwota takowych będzie strąconą przy spłacie kapitału.

Lwów, dnia 4. grudnia 1886.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 2875 1—1

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza** i **wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 15—36

Bernhard Ticho

w Bernie

wysyła za pobraniem:

10 mtr. sukna dams. podw. szer.	8.—
10 „ Niger Loden „ „	5.50
10 „ Flanelki Valeria 60 c. sz.	4.—
10 „ Barchanu na suknie	3.50
10 „ Kalmuck, najnow. wzoru	2.70
10 „ Ind. Toule podw. szer.	4.50
10 „ Rypsu wełnianego 60 cm. szer.	3.80
1 sztukę płótna domowego Ia	5.—
1 „ „ „ IIa	4.—
10 mtr. # materji	2.50
resztka sukna 3[10] mtr. długości	5.—
„ Loden 2[10] „ „	6.—
„ Palmerstonu 2[10] mtr dł.	6.—
Chodnik na podłogę R. 10—12	3.50
Oxford sztuka 30 łokciowa	4.50
Chustkę zimową 8/4 dług.	2.—

Cenniki gratis i franco.

Dekoracje na Boże drzewko!

BISENIUS,

we Wiedniu, I. Riemergasse Nr. 14. 1295 2—4

Fabryki we Wiedniu i Ottakring.



Jak co roku tak i obecnie sprzedaję od dzisiaj moje nie odstąpione hurtownikom, własne wyroby detajlicznie po oryginalnych cenach fabrycznych. Moje dekoracje były na wszystkich zwiedzanych wystawach odznaczone. Najnowsze wystawne dekoracje ze szkła, którego materjał jest w ten sposób preparowany, że się nim nikt uszkodzić nie może, karton z 12 sztukami ct. 30, 50, 60 i wyżej; pysznie lśniące balony lodowe, sztuka 8 ct., gwiazdy lodowe sztuka 5 ct., łudząco naśladowany śnieg na Boże drzewko nie dający się spalić, wielki karton 15 ct., pysznie lśniący szron zimowy pudełko 10 ct. nie dająca się spalić wata śniegowa ochrania od zapalenia się konary drzewka, paczka 20 ct., włosy dzieciątka Jezusa (Lametta), wielka podwójna nić złota 10 ct., koloru srebrnego lub bronzowego 12 ct., w rozmaitych lśniących kolorach 15 ct., najnowsze oryginalne bombonierki sztuka 5 ct. i wyżej, lichtarzyki na świece z patentowanym przyrządem, w których trzymają się świece prosto i bezpiecznie i zapobiegają okapywaniu takowych, za 10 sztuk po 10. 20, 30, 40 ct, pysznie jaśniejące girlandy metr 11 ct., pyszne ozdoby na szczyt drzewka sztuka ct. 5, 12, 20, 25 i wyżej. Nowego rodzaju unoszące się anioły z pozami sztuka ct. 15, 25, 35 i wyżej. Sortymenty pysznych dekoracji na Boże drzewko ct. 70, zł. 1.50 i wyżej. Cenniki gratis. O artykułach na zapusty wyjdzie cennik na Nowy Rok.

NB. Zwracam uwagę, że prócz wyżej wymienionego składu nie posiadam nigdzie filij. Sprzedaż odbywa się tylko w składzie I. Riemergasse 41.

Pospieszajcie i czytajcie!

Z powodu zbliżającego się sezonu zimowego będą wyprzedane znajdujące się jeszcze na składzie **1250 sztuk nowo wynalezione, ciepłe, trwałe, szykowne**

Kaftaniki Stefanii

o 2 rzędach guzików

tylko po 1 zł. 60 ct.



Nie ma nic lepszego, trwalszego, tańszego i wygodniejszego jak te nowo wynalezione praktyczne Kaftaniki Stefanii dla pań i panienek, które w kolorach popielatym, brunatnym czerwonym, ciemnoniebieskim i czarnym znajdują się na składzie i uznane za sławne z powodu

1. swej gibkości w każdym kierunku,
2. jednostajnej ciepłoty ciała,
3. oszczędności innych drogich sukni wierzchnich,
4. taniości, trwałości i modnych fasonów

1227 2 4

Kto posiada kaftanik Stefanii, ochronionym jest w zimie od zimna najlepiej, tedy niechaj nikt nie żałuje małej kwoty, albowiem odda to zdrowie.

Kaftanik lub spodenki kosztują tylko 1 zł. 60 ct.

Dla mężczyzn doskonały, gruby i ciepły kaftanik i spodnie tylko 1 zł. 70 ct. sztuka.

Przy zamówieniach wystarczy podanie co do miary, czy osoba jest wzrostu wielkiego lub małego.

Jedyne miejsce sprzedaży i wysełek pocztą za pobraniem tylko u

RABINOWICZ

Versandthaus we Wiedniu.

III Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.



Gleichenberskie preparatyze źródła solnego. **Preparaty igliwiowe.** 1154 5—10

z apteki pod „Najadą“ Dra Ernesta Fürsta

w uzdrowisku w Gleichenbergu w Styrji (Austrja).

Sól ze źródła Konstantyna flaszka . . . 60 ct.
Pastylki zawierające w sobie sól źródlaną bez i z rozmaitymi zaprawami. wielkie pudełko 1 zł. 12 ct. małe . . . 60 ct.
Pastylki z solą źródlaną i ekstraktem słodowym, wielkie pudełko 1 złr. 20 ct małe . . . 65 ct.
Sok na piersi, 5% soli źródlanej zawierający wiel. flaszka 1 zł. 12 ct. m. 50 ct.
Proszek na trawienie, zawier. sól źródlaną pudełko . . . 1 zł. 12 ct.
Wyskok ze szpilek sosnowych } z domorodnych sosen { wiel. fl. 1 z. m. 50 ct.
Syrop ze szpilek sosnowych } z domorodnych sosen { flaszka 1 zł.
Syrop ze szpilek sosnowych z 10% soli źródl. } z domorodnych sosen { „ 1 „ 30 ct.

Skład w Krakowie w apt. Józefa Trauczyńskiego.

Wino Szampańskie Imperial!

Skład dla Austro-Węgier: Wiedeń A Amar & Co., Postgass.
„ „ Niemiec: Berlin F. Müller, Grenadierstrasse.
„ „ Anglii: Londyn E. Smith. Kingstreet.
„ „ Rosji: Petersburg L. Goriow. Michajłowskaj Płoszczad.

Cena dla Austro-Węgier:

Oryginalny oplombowany koszyk, **6 flaszek** . . **15** zł. a. w.
„ „ **12** „ . . **30** „ „
oclone z wiedeńskiego głównego urzędu cłowego.

1294 6—10 **FAVRE FRÈRES EPERNAY.**

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i **A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała, przeciw** kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw. **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom **wątroby, kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju **rwania członków i paraliżu,** bolu głowy. **uszów i zębów:** w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach **zapalenia i na wrzody. Wewnątrz** zmięszana z **wodą,** przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Józef Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak. i A Reder apt., w Brzeżanach: J W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur. apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nachlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski & Pion. w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie: F. Petesch apt.

2883 9—20

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami	21 ct.
rulon z 6 pudełkami	1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	zł. 1.25	4 rulony pigułek	zł. 4.40
2 rulony „	„ 2.30	5 rulonów „	„ 5.20
3 „ „	„ 3.40	10 „ „	„ 9.20

Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka „zum goldenen Reichsapfel“

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1149 8—20

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

Znany handel

Brüder Hirsch

we Wiedniu,

IV., Wiedener Hauptstrasse 38.

urządza jak każdego roku i obecnie wielką

wyprzedaż gwiazdkową

w której następujące artykuły znacznie niżej ceny wyrobu zbywane będą.

Za rzetelną usługę ręczy reputacja firmy.

Angielska Loden, 60 cmtr. szeroka, metr . . . zł. —.25
Broszurowane materje wełniane, podw. szerok. metr. zł. —.50
Francuskie materje diagonal, w gładkich kolorach modnych, podw. szerokości, przedtem 65 ct., teraz . zł. —.38
Fasonowane sukienkowe materje wełniane, d. 60 ct., teraz zł. —.35
Angielska Loden, podmójnej szerokości . . . zł. —.45
Czysto wełniane **indyjskie kaszmiry,** we wszystkich kolorach, 100 cmt. szer. dawniej 1 zł. 10 ct. obecnie . zł. —.68
Czarne Double-Terno, najlepszej jakości, podwójnej szerokości, dawniej 1 zł. 10 ct. teraz . . . zł. —.75
Prawd. francuskie materje **Indigo do prania,** w najnowszych deseniach, także z bordurami, dawniej 45 ct. zł. —.26
Sztuka prawd. **płótna jak skóra,** najtrwal. jakości 30 ł. zł. 7.50
Sztuka ang. **szyfonu,** dobrej jakości, 30 łok. . . zł. 5.50
Sztuka **płócienka na pościel,** różowego lub liljowego koloru, najlepszej jakości, 30 łok. . . . zł. 7.50
Sztuka **adamaszkowego Gradl atłasowego** w najpiękniejszych deseniach i wyśmienitej jakości, 30 łok. . . zł. 8.—
Białe **adamaszkowe lniane nakrycie** na 6 osób, obrus i 6 serwet . . . zł. 3.50
Tuzin **ręczników** z lnianego adamaszku, najlepszej jakości zł. 4.80
Sztuka najlepszego **barchanu sznureczkowego,** najwykwintniejszej jakości, 30 łokci . . . zł. 7.75
Wielka **chustka Himalaya** 10/4, wybornej jakości, po . zł. 3.75
Pled męzki 18/3 wiel. po . . . zł. 3.50
Filcowa spodnica, eleg. ubrana, popielata lub czerwona po zł. 1.60
Haczkowany **kaftanik trykotowy** we wszystkich kolor. po zł. 2.30
Kaftanik trykotowy Jersey, na zimę, we wszystkich kol. zł. 3.50
Prawdziwy **czarny zarękawek futerkowy,** podszyty atłasem po . . . zł. 1.75
Prawdziwy **zarękawek piżmakowy,** podszyty jedwab. po zł. 2.90
Piękny damski **zarękawek lub czapeczka „Krymka“,** nader pięknie wykonane, najlepszej jakości po . . zł. 2.—
Elegancki **mężki kapelusz filcowy,** we wszystkich kolor. zł. —.85
Elegancki **damski kapelusz kostjumowy,** z jedwabnego pluszu, najnowszego fasonu gustownie wykończony . zł. 2.50
Mężka **koszula** najlepszej jakości, z kołnierzem lub bez, biała lub kolorowa, sztuka . . . zł. 2.—
Damska koszula z szyfonu, ubrana haftami sztuka zł. 1.25 z czystego płótna . . . zł. 2.—
Damski gorset z szyfonu, ubrany haftami, sztuka 1 zł. z barchanu sznureczkowego . . . zł. 1.—
Trwały fiszbinowy stanik pancerzowy, popielaty lub biały po . . . zł. 2.—
Piękny czarny fartuch lustrynowy, elegancko ubrany zł. 1.—
Jedwabny deszczochron, najtrwalszej jakości . . zł. 3.50
Tuzin **prawdziwych chusteczek rumburskich** po . zł. 2.40 i najlepszej jakości po . . . zł. 3.20
Garnitur do kawy, składający się z obrusa, 6 serwetek deserowych w powabnych deseniach . . . zł. 2.50
Zasłony jutowe (eleganckie wzory), składające się z dwóch części i draperji . . . zł. 2.—
Garnitur jutowy, składający się z kapy na łóżko i stół zł. 5.—
Paskowane kapy rypsowe, składające się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół, brunatne i zielone . . zł. 4.90
Tapestrowany kobierzec pluszowy, w deseniach tureckich lub w kwiaty, 205 cmt. dług. 140 cmt. szeroki zł. 7.50
Kócyk przed łóżko, równej jakości, w guście tureckim, w deseniach kwiatowych lub figurowych, sztuka . . zł. 2.50

Bogato ilustrowany katalog jeneralny na rok 1886/87, zawierający najelegantsze 1296 1—2

podarunki na Gwiazdkę,

wysyłamy każdemu na żądanie franco. Na szczególną wzmiankę zasługują zawarte w nim ilustracje i opisy **toalet, płaszczów, zarzutek, kapeluszy damskich, spodnic, towarów fabrycznych i bielizny, deszczochronów, rękawiczek, krawatek, konfekcji mężkiej itp.**

Wysyłki za pobraniem.

Kolekcja wzorków najnowszych modnych gratis i franco.

Wszystkie zamówienia od 10 zł. wyżej będą załatwione z opłatą portorium.

BRÜDER HIRSCH

we Wiedniu, IV., Wiedener Hauptstrasse 38.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe.

Gwarantuje się, że ten prawdziwy zegarek remonterowy z niklu będzie niezawodnym i trwałym. Koperta jest z prawdziwego niklu i pozostanie w używaniu zawsze nową. Zegarek ten idzie 28 godzin nie zbacza w miesiącu na minutę, nie potrzebuje reperacji i jest nader tani.

Tylko 5 zł. 75 ct.



Tylko 5 zł. 75 ct.

Skład fabryczny tych zegarków niklowych jest największy i najlepiej urządzonym zakładem tego zawodu w świecie. Roczna sprzedaż przeszło 40.000 zegarków. Gwarantuje się co do najwyższej wydatności pod względem rzetelności i taniości, zegarek taki z powodu swych wybornych przymiotów i taniej ceny przydaje się dla każdego.

Gwarancja 2-letnia.

Zobowiązuję się. gdyby zegarek nie odpowiadał oczekiwaniu, do natychmiastowego zwrotu pieniędzy. może zatem każdy zamawiać bez ryzyka.

Zegarek remonterowy z nowego złota najlepszej jakości z łańcuszkiem 9 zł. 50 ct. Srebrny zegarek remonterowy podwójnie kryty, prima 12 zł. 75 ct. Prawdziwy franc. łańcuszek damski ze złota Doublé. z gwarancją 10-letnią co do trwałości 3 zł. 75 ct. Prawdziwy franc. łańcuszek męski ze złota Doublé najnowszego fasonu, pozłacany dukatowem złotem z 10-letnią gwarancją od 3 zł. 50 ct. do 4 zł. 50 ct. 1223 3—6

Wysyłka do wszystkich części świata tylko za pobraniem.

Erstes Wiener

Taschenuhren-Versandt Etablissement

we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, (II. piętro).

Powszechnie uznane za najlepsze!

Na zimę i wilgotne powietrze.

Bez szczotki otrzymuje się lśniąco czyste buty

za pomocą

Ryszarda Gaertnera płynnego francuskiego nieprzemakalnego

Moment czernidła (Glanzwichse)



które nawet na wilgoci nie traci połysku. *Jedyny* urzędownie badany i jako skórze nieszkodliwy uznany preparat. Cena flaszki 50 ct. Wysyłka: 2 flaszki 1.30, 6 flaszek 3 zł., 12 flaszek 4.80 opłatnie. Należy uważać na znak ochronny, gdyż istnieje wiele naśladownictw. Tylko mój wyrób został stokrotnie pochwalony i w c. k. wojsku używany, albowiem konserwuje skórę, nie farbuje i natychmiast wysycha.

Fabryka: **Rich. Gaertner we Wiedniu,** Giselastrasse Nr. 4 w parterze.

Skład we Lwowie u J. Hankego, rynek l. 38.

Prawda trwa najdłużej.

Od 50 lat istniejąca fabryka koców i derek, sprzedaje i wysyła za pośrednictwem swego składu

DERKI na KONIE



w jakościach nie do zniszczenia, ciemnego tła, o żywych bordurach, około 3 kilo ciężkie, sztukę po 1 zł. 40 ct. 190 cmtr. długie, 130 cmtr. szerokie, w jakości najwytworniejszej **tylko 1 zł. 60 ct.**

Żółte derki fiakierskie, z poszóstną kolorowaną bordurą, około 2 mtr. długie, około 1½ mtr. szerokie wybornej jakości **tylko 2 zł. 50 ct.**

Derki są grube i dlatego dadzą się użyć na łóżka, jakoteż na chodniki, derki flanelowe po 4 zł. i są wyłącz. do nabycia w głownym składzie fabrycznym derek na konie:

Exportwaarenhaus C. Kon we Wiedniu, II. Grosse Mohrengasse Nr. 29.

Wysyłka za gotówkę lub pobraniem. 1231 1—4

Pierwsze nagrody 3 medale złote | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd. wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza.

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 2896 1—?

Cylindry do okien:		Cylindry do drzwi:	
biały	5 ct. za metr	biały	7½ i 13 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow.	6½ ct. „ „	czerw.-brunat. i dęb	9 i 14 „ „ „

Za opatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego kol. wypada najwyż 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiaję się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

J. Popelarz 1289a 5—6

Ochrona przeciw zaziębieniom. | c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

Sukna

w dobrym towarze nader tanie i **resztki** od 1 złr. za metr i wyżej. Wzorki na okaz wysyłają się franco, obficie asortowane książki wzorów dla pp. krawców nie frankują się. I.

Skład fabryczny sukien „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

Bittnera ulopek ziołowy Schneeberg,

według lekarskiego przepisu ze świeżo wyciśniętych, leczniczych, po największej części podczas kwitnienia zbieranych ziół alpejskich z góry Schneebergu przyrządzony sok roślinny, okazał się od przeszło 30 lat jako pewny i szybko działający środek na zastarzały kaszel, długoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenia krtani i przewodu oddechowego, zapalnym i chronicznym katarom piersiowym i płucnym, kaszel krwisty i tuberkuły.

Cena flaszki 1 zł. 25 ct. w. a.

Bittnera Schneeberski ulopek ziołowy jest zawsze do nabycia:

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Główny skład wysyłkowy: **Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera.** 3091 1—10

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.